Nr. 281. We Lwowie, Sobota dnia 10. Grudnia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii . . . po 7 złr cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12.. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Koblański w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów, 9 grudnia.

(Zamieszone ustąpienie centralistów z Rady państwa. — Do rozpraw nad sprawą injuryjną. — Wolność prasy a Schmerling. — Enuncjacja korespondenta *Standardu*. — Stosunek Włoch do Austrji. — Komisja kolejowa przedl. Izby panów przyjęła ustawę o galicyjskiej, a odrzuciła pomysł czesko-morawskiej kolei Transwersalnej.)

Po odrzuceniu wniosku mniejszości komisyjnej, aby Izba poselska uchwaliła naganę dla ministra dr. Prażaka za jego wyrażenie się o posłach bemackich, podniesiono w klubie połączonej lewicy myśl ryczałtowego złożenia mandatów poselskich. Domagali się tego przedewszystkiem posłowie bemaccy, oświadczając, że jeżeli klub tego nie uchwali, to oni sami złożą mandaty. Ze strony przeciwników wniosku podnoszono, że złożenie mandatów dla tak błahego powodu, jak sprawa dr. Prażaka, nie znalazłaby uznania u ludności, czekać więc trzeba ważniejszego powodu. Mianowicie wskazywano, że najstosowniejszą chwilą będzie do ustąpienia wniosek Zeithammera o zmianie ordynacji wyborczej w kurji własności większej w Czechach jako najniebezpieczniejszy dla centralistów, gdyż zabezpiecza autonomistom większość w przyszłych wyborach. Większość klubu dała się temi argumentami przekonać, a w końcu skłoniono i bemackich posłów do odstąpienia od swego zamiaru.

* * *

Dzienniki centralistyczne napadają na dr. Kronawettera, demokratycznego posła z dzielnicy Wiednia, Jozefstadtu, za jego wystąpienie przeciw połączonej lewicy w sprawie ministra Prażaka. Dr. Kronawetter trafił w sam rdzeń rzeczy, przedstawiając, że dr. Prażak zarzucał podpisanym na manifeście karlsbadzkim tylko przestępstwo polityczne, a zarzut taki nie może być obrazą honoru. Skazani na śmierć za zbrodnie polityczne zasiadają w Radzie ministrów! Nie każdy karygodny czyn jest także niehonorowym. Za niehonorowego człowieka uważany bywa każdy, kto do pojedynku nie stanie lub nie wyzwie na pojedynek, t. j. kto nie popełni przestępstwa karygodnego.

Osobliwie połączonej lewicy bardzo dociął Kronawetter, gdy jej rzucił w oczy, iż nigdy na serjo nie usiłowała znieść objektywnego postępowania w sprawach prasowych. Stawiała wnioski, uchwalała, ale nigdy szczerze nie usiłowała, by te uchwały stały się ustawą. Rzucano jedynie wyborcom blichtrem w oczy.

Same centralistyczne dzienniki lamentują, że mowcy z ich strony wysadzeni bardzo niezgrabnie prowadzili rozprawę. Istotnie wywodami swemi kompromitowali jedynie swoje stronnictwo.

Tak np. Russ nadmienił, że tylko on sam jeden z posłów podpisał manifest karlsbadzki, reszta osobiście nie podpisywała. W ogóle wywody centralistycznych mowców były jurydyczno-sofistyczne, niektóre aż do śmieszności. Jeden dowieść usiłował, że wyrażeniem się ministra Prażaka nietylko posłowie bemaccy, lecz cała ludność niemiecka Austrji jest obrażona. Drugi z wzmianki dr. Prażaka, iż gdy senatorowie schodzą na ulicę, między gawiedź, to nie można ich inaczej, tylko jak zwykłych ludzi traktować, dedukował, iż w Rzymie Katilina i jego towarzysze z senatu poszli na ulicę lud buntować, więc dr. Prażak posłów bemackich nazwał Katilinami (*katilinarische Existenzen*), co jest jeszcze większą obrazą, niż gdy ich nazwał *Gesetzesübertreter*. A przytem posłowie centralistyczni przy rozprawach nad rzekomą obrazą honoru popełniali sami obrazy honoru. Foregger zarzucił Kronawettrowi kłamstwo! Schönerer Rablowi zarzucił, iż podług wiatru zmienia chorągiewkę itp.

Hr. Hohenwart w drugiem przemówieniu swem bardzo gruntownie a przedmiotowo wykazał połączonej lewicy bezpodstawność ich wywodów.

* * *

Jeden z największych krzykaczy centralistycznych w Radzie państwa, dr. Jaques, poseł miasta Wiednia, wystąpił w tych dniach gwałtownie przeciw ustawie prasowej i wykazywał, że wolność prasy u nas nie istnieje, ponieważ sędziowie, mający prawo zatwierdzania konfiskat, są zależnymi, muszą bowiem uważać na swoje stanowisko i na względy rządu. Dlaczego jednak ten „obrońca“ wolności prasy nie przytoczył innego, daleko ważniejszego argumentu, a jest nim ustęp w rozporządzeniu ministerjalnem z 4. lutego 1863 l. 114 pr., które rozesłano równocześnie z wydaniem ustawy prasowej, a który brzmi: „Desshalb wird es nothwendig sein, dass die Gerichte den von den Staatsanwälten gestellten Anträgen (§. 5. Verf. in P. S) so viel möglich stattgeben“. Rozporządzenie to znajduje się w Manza wydaniu ustaw austrjackich. Ale dla czego dr. Jaques nie zacytował tego ustępu? Czyżby go nie znał? Gdzież tam! Oto dla tego, że rozporządzenie to wydał bożek centralizmu, Schmerling, a kontrasygnował je Lasser. Stronniczość idzie zawsze przed zasadą u centralistów, nawet wtedy, gdy z amfazą głoszą najpiękniejsze hasła. Nawiązując do owego rozporządzenia ministerjalnego, twierdzimy, że dopóty wolność prasy będzie u nas czczem słowem, dopóki owo rozporządzenie cofniętem nie zostanie.

* * *

Wiedeński korespondent *Standarda* odegrał niezbyt wdzięczną rolę zakłóciciela spokoju publicznego. Przesłał on przedwczoraj do swego dziennika telegram, z którego dowiadujemy się następujących ciekawych rzeczy:

„Na cztery tygodnie przed zjazdem gdańskim rzeczy stały tak, że wojna Moskwy z Austrją wisiała niemal na włosku. Na pewien czas przed tem Moskwa zaproponowała Włochom wspólną akcję przeciw Austrji. Rząd włoski przyjął tę propozycję bardzo przychylnie i z obu stron rozpoczęły się przygotowania, podobne wielce do tych przygotowań, jakie się odbyły w r. 1866, z tą tylko różnicą, że tym razem rolę Prus objęła Moskwa. Ale przygotowania te prowadzono tak nieprzezornie, tak mało otaczano się tajemnicą, że ambasadorowie Austrji i Niemiec dowiedzieli się o tem co się święci, i wykrywszy rzecz całą, zakomunikowali ją swym rządom. Skoro tylko Bismark zweryfikował prawdziwość tych doniesień, urządził natychmiast zjazd gdański. Rząd włoski przekonawszy się znowu, że austro-niemiecki związek jest silniejszy od austro-moskiewskiego konfliktu, zrobił wnet kompletną *volte-face* w zamiarze osiągnięcia tego samego celu wspólnie z Austrją, skoro nie udało mu się osiągnąć go kosztem Austrji. Mniemał gabinet włoski, że Austrja za pewne ustępstwa na Wschodzie chętnie zwróci Włochom Trentyn i parę jeszcze innych kawałków ziemi włoskiej. Przejęty tą myślą, rzucił się ten gabinet z całym zapałem do zrealizowania planu podróży króla Humberta do Wiednia. Robillant, ambasador włoski, energicznie począł w tym kierunku pracować w Wiedniu, ale był na tyle zręcznym, że ani słówkiem nie zdradził właściwego celu podróży.

„Dzięki jego zręczności, w Wiedniu przyjęto propozycję przychylnie i króla Humberta powitano radośnie. Ale towarzyszący królowi ministrowie włoscy uważali za właściwe z całą otwartością wypowiedzieć w rozmowie z Kallajem i Andrassym właściwy cel swej podróży i w sposób nieobwijający rzeczy w bawełnę wyłożyli swoje plany. Otwarcie zaproponowali, aby Austrja odstąpiła Włochom Trentyn w zamian za poparcie projektowanych przez Austrję zaborów na Wschodzie. Andrassy i Kallay formalnie oniemieli ze zdumienia, słuchając tej propozycji, ale oczywiście zachowali się delikatnie, dopóki król Humbert gościł we Wiedniu; zimnem jeno zachowaniem się z ministrami włoskimi dali im do poznania, jakie ich plan wrażenie na nich wywołał. Natomiast po wyjeździe króla Humberta dali folgę swemu uczuciu i w mowach swych w delegacji węgierskiej zmyli Włochom głowę. Dzisiaj zaś rzeczy tak stoją, że Bismark ani słyszeć nie chce o wchodzeniu w jakiekolwiek transakcje z Włochami, albowiem, rzecz prosta, nie może brać na serjo mężów stanu, którzy potrafili dwukrotnie w tak naiwny skompromitować się sposób.“

Tyle enuncjacja wiedeńskiego korespondenta *Standarda*. Owoż bezstronnie zapatrując się na nią, przyznać jej potrzeba, że jako hypoteza, mająca wyjaśnić ciemne strony podróży króla Humberta do Wiednia, ma ona pewną wartość. Dotąd bowiem nie wyjaśniono wielu szczegółów tej podróży i wiążących się z nią faktów. I tak n. p. wiadomo, że podróż nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu, a przedewszystkiem nie zdołała skleić sojuszu austro-włoskiego; ale dlaczego uwieńczyła się fiaskiem, to niewiadomo, również jak i to, dlaczego Andrassy i Kallay nie zdołali zachować dyplomatycznej krwi zimnej w delegacji węgierskiej i obaj uczuli tak gwałtowną potrzebę ukłucia Włochów w sposób bardzo nawet trywialny. Owoż przyznać potrzeba, że jeżeli nawet korespondent *Standarda* całą tę rzecz wyssał z palca, a nie oparł na rzetelnych informacjach, to w każdym razie stworzył hipotezę, która może być nieprawdziwą, ale za to prawdopodobną jest niezawodnie, hipotezę, która wszystkie zagadki i ciemne strony tej podróży i całego stosunku Włoch do Austrji wybornie wyjaśnia.

Że jednak mimo to wywołała ona w Wiedniu ze wszystkich stron, kompetentnych i niekompetentnych, ostre zaprzeczania; że cała austrjacka prasa półurzędowa rzuciła się z zapałem kłam zadawać doniesieniu korespondenta *Standarda*, to się samo przez się rozumie. Ostatecznie nie może przecież Austrji zależeć na tem, aby do reszty zrazić sobie Włochy, i kompromitując je wobec Europy, pchnąć je do obozu przeciwnego związkowi austro-niemieckiemu.

* * *

Komisja kolejowa przedl. Izby panów przyjęła już projekt ustawy o galicyjskiej kolei Transwersalnej w stylizacji przez Izbę posłów uchwalonej; tylko że w motywach swoich różni się od motywów rządu i komisji Izby posłów. Wypracowane przez br. Engertha sprawozdanie powiada:

„Projekt dotyczy wybudowania trzech linij: Żywiec-Nowy Sącz (147 kilometrów), Grybów-Zagórz (113.5 kilm.) i Chryplin-(Stanisławów-) Husiatyn (146.5 klm.) Pierwsza linia jest przeważnie wojskową; pod względem ekonomicznym pożytek jej jest podrzędny, taki tylko, jaki daje każda kolej choćby w okolicy ubogiej w płody. Niemniej też wielce ważną pod względem wojskowym jest linia Grybów-Zagórz; linia zaś Stanisławów-Husiatyn jest koleją czysto lokalną, ma przedewszystkiem służyć transportowi zboża z Podola.

„Komisja nie może zataić, że budowa tych linij przez długi czas będzie znaczne ofiary finansowe nakładała na państwo, i nie może podzielać ułożonych przez rząd i Izbę posłów obliczeń co do rentowności tych kolei. Dajmy na to, że część transportów kolei Karola Ludwika zostanie jej odebraną, i pójdzie koleją Transwersalną, — wtedy te transporta przebywałyby drogę o 27 do 30 prc. dłuższą, gdyż taryfowa długość kolei Karola Ludwika wynosi 550, a droga kolei Transwersalnej 700 do 732 kilometrów. Przyczem się przypusza, że kolej Czerniowiecka transporta swoje, które aż do Lwowa dotąd prowadzi, już w Stanisławowie odda kolei Transwersalnej, dobrowolnie zrzekając się dochodu z transportu do Lwowa, tj. na przestrzeni 140 kilometrów. Nadto istniejąca już droga idzie koleją starą, dobrze urządzoną, o małych spadzistościach i zakrętach, podczas gdy na kolei Transwersalnej znaczne przychodzą spadzistości i zakręty. Naturalną tedy drogą dla towarów transportowych pozostanie i po budowaniu kolei Transwersalnej, droga na Lwów i koleją Karola Ludwika.

„Aby mimo tego transport towarów transitowych odwrócić od kolei Karola Ludwika, zawarł rząd wiadomą umowę prowizoryczną z d. 16. marca b. r., według której kolej Czerniowiecka obowiązuje się, oddawać towary transitowe w Stanisławowie na kolej Transwersalną, a natomiast rząd wynagrodzi jej ubytek dochodów na linii Stanisławów-Lwów, która to suma według obliczeń rządu 201.322 złr. wyniesie. Jeżeli więc zważymy, że skutkiem przeprowadzenia tej umowy będzie musiała kolej Transwersalna około 200.000 złr. płacić kolei Czerniowieckiej; że będzie musiała wobec dłuższej drogi transportowej swoje taryfy jednostkowe zniżyć o 27 do 30 prc.; że wreszcie własne koszta transportowe na kolei Karola Ludwika muszą być mniejsze jak na Transwersalnej: to słusznie przypuszczać można, że dla kolei Transwersalnej bardzo mała korzyść przypadnie z przeprowadzenia tej umowy.

„Zresztą umowa ta opierała się na tem, że kolej nową będzie Länderbank budował a ruch na linii Stanisławów-Husiatyn prowadzić będzie kolej Czerniowiecka; umowa ta więc przestanie obowiązywać, skoro uchwalonem zostanie prowadzenie ruchu przez administrację państwową. Ponowienie takiej umowy trudno aby się dało usprawiedliwić ze stanowiska publicznego, i według oświadczeń rządu w komisji, do ponowienia jej nie przyjdzie... Ten zasób transportu, na jaki z całą pewnością liczyć można, nie wystarczy do zabezpieczenia odpowiedniego procentu od kosztów budowy kolei Transwersalnej.“

Mimo to wszystko jednak komisja Izby panów oświadcza się za budową tej kolei, raz ze względu na ogromną ważność projektowanych linij dla obrony państwa, a powtóre ze względu na korzyść, jaką te linie, których się Galicja tak usilnie domaga, przyniosą dla tamtejszego rolnictwa i przemysłu.

Natomiast komisja kolejowa Izby panów oświadczyła się przeciw czesko-morawskiej kolei Transwersalnej, i uchwaliła tylko rezolucję, wzywającą rząd, aby porobił badania, jakby słusznym życzeniom co do kolei lokalnych w środkowej części Morawy i Czech, mianowicie między koleją Państwową, koleją Północno-zachodnią i koleją Franciszka Józefa, zadość uczynić można na mocy ustawy o ułatwieniach dla kolei lokalnych, i dotyczący projekt przedłożył Radzie państwa.

Motywa komisji są następujące: Za budową wielkiej linii Transwersalnej jako kolei światowej podnosi się to, że utworzyło by się tym sposobem główną kolej transportową między zachodnią a wschodnią granicą państwa, między Czarnem morzem i Moskwą z jednej a południowemi Niemcami, dalej zaś północną Francją i ewentualnie nawet Anglią z drugiej strony; i że ta linia byłaby dla ekonomicznego rozwoju monarchii, a oraz i pod względem strategicznym niezmiernie ważną. Ale ku temu już istnieją cztery wielkie kompleksa kolejowe: kolej Państwowa, kolej Północno-zachodnia, kolej Franciszka Józefa i kolej Elżbiety, które wymaganiom w zupełności zadość uczynić potrafią. Wkładać przeto tak wielki kapitał byłoby marnotrawstwem, i można by go lepiej użyć na budowę tyle ważnych kolei wicynalnych, które do podźwignięcia dobrobytu przyczynić się mogą.

Uchwałę tę powzięła komisja w skutek petycji „komitetu dla poruszenia projektu czesko-morawskiej kolei Transwersalnej“. W Czechach wywoła to ogromną burzę. Wszelako pytanie, czy plenum Izby panów, w którem już centraliści nie mają większości, przyjmie tę uchwałę komisyjną.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 9. grudnia.

(▭) Jak wielkie zamieszanie w nauce i w ogóle w stosunkach bieżących sprawiają owe chrzty miejscowości polskich jakiemiś dziwolągami niemieckiemi, o tem niezawodnie rozprawiać nie potrzeba. Uznawały to nawet gazety niemieckie. Pomimo nawoływań atoli rozsądniejszej prasy niemieckiej i prasy naszej, germanizacja taka nie ustaje, a świeżo obiegają pogłoski niepodobne do wiary. Oto tutejszy prezes sądu nadziemiańskiego p. Kunowski, zniemczały Polak, rozporządził, aby w księgach hipotecznych obok polskiego nazwiska miejscowości kładziono nazwę niemiecką, tak, że np. gdzie stać ma Osieczna, napisano Osieczna *jetzt* Storchnest.

Po dziesięciu latach zaś mają być owe *jetzt* i nazwiska polskie wykreślone, a ma pozostać tylko nazwa niemiecka. Bez zezwolenia właścicieli zmiana taka nastąpić nie powinna, nie słyszeliśmy też wcale o jakimś rozkazie gabinetowym, nakazującym podobne postępowanie — ale u nas wszystko możebne. Jeżeli to prawda, to niezawodnie posłowie nasi zbadawszy tę sprawę, poruszą ją w parlamencie.

W zeszłą sobotę odbyło się w Winiarach pod Poznaniem poświęcenie szkoły nowowybudowanej. Jest to fakt, któryby w normalnych stosunkach nie zasługiwał na wzmiankę; czynię to atoli dziś z powodu, iż w naszych stosunkach jest to coś nadzwyczajnego, iż do przedsięwzięcia tego aktu zawezwano księdza parafialnego, ks. Chrustowicza. Jeszcze więcej uderza przemówienie inspektora powiatowego p. Luxa, zawziętego germanizatora szkół naszych, wynalazcy jakiejś przewrotnej metody uczenia, zwanej „metodą Luxa“, a zasadzającej się na tem, że dzieci od samego początku w szkole nie mają słyszeć ani słowa po polsku. Otóż ten p. Lux w przemówieniu swojem jakoś cofać się począł z swego stanowiska i zapierać się swych dawniejszych poglądów. Oświadczył bowiem, że cesarz nie chce nas germanizować, lecz życzy sobie, abyśmy umieli po niemiecku, gdyż język ten w dalszem życiu jest nam potrzebny. Jak śmiał p.

12

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

— Zadowolnieni i nie — odparł Gryzon równający się siłą i wzrostem Goliatowi — zadowolnieni, bo choć w części zniszczone będzie dzieło, które tyle rumoru wywołało, niezadowolnieni zaś, bo ze względu na prawdę, jaka w tem dziele się znajduje, dekret jest niesprawiedliwy!

— Jak to, więc waszmość — zawołał Pieniążek — zgadzasz się na to, co tam przemądry scribent o nas szlachcie powiedział, że tylko pracą i cnotą szlachectwo się zdobywa! i że ten tylko jest prawdziwym szlachcicem, co czynami swemi się uszlachca! ha! a toż to herezja! więc mosterdzieju szewc co całe życie szył buty, nieznany światu i na rzemiośle swoim dorobił się majątku, to ma być lepszym od osiadłego szlachcica z dziada pradziada?

— Nie ma wątpliwości mości łowczycu — odparł Klonowicz zbliżając się do Pieniążka — ów szewc pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, pracujący sumiennie i uczciwie, brzydzący się cudzą krzywdą, w każdym razie lepszym jest szlachcicem od tego, co szczycąc się herbowemi klejnotami odziedziczonemi po przodkach, nurzy je w kale rozpusty, zbiera bogactwa z uciskiem poddanych, hula, pije i marnuje ojcowiznę, nic nie robiąc coby na pożytek kraju wypaść mogło. O tak, nie urodzenie, nie herby, lecz cnota stanowi szlachectwo!

— Aj! gwałtu! co słyszę! piękne zasady — wołał zaperzony Pieniążek — jak to? więc my szlachta, co pierś naszą w obronie zagonów ojczystych nadstawiamy, was od jarzma tatarskiego bronimy, mamy być gorsi od kręciskóry? hę? co?

— Gorsi i nie — rzekł Gryzon, w każdym razie nie tacy, jakby to być powinno!

— Nie wam sądzić o nas, wołał chudy, krzykliwy i znany z gotowości do bijatyki Imci pan Suchodolski, z Suchodoł. — Nie wam łyki wytykać błędy — baczcie lepiej na siebie i swoje sprawy, pilnujcie pociągla, pilnujcie rzemiosł waszych, a nie mięszajcie się do nas! Wara wam od tego, bo inaczej, jakem szlachcic, poobcinam uszy i rozumu nauczę!

— Tylko nie tak ostro Mości panie szlachcicu — zawołał Andrzej Konopka, potrafimy i my obcinać uszy i uczyć rozumu!

— Ależ cicho! cicho! ozwał się Żurawski, a zwracając się do Suchodolskiego, dodał, przyznaję panie bracie, że ja jako szlachcic mam pewne prawo w tej mierze słów parę powiedzieć — otóż wiedz, że i ja ze zdaniem autora „Equitis Poloni“ w zupełności się zgadzam. — Nobilitatem non pertinere ad familiam sed ad solam Virtutem!*)

— Fiu, fiu! a od jakiego to czasu, — krzyknął tubalnym głosem Imci pan Jakób Chamiec, podsędek łukowski i wielki przyjaciel Jana Siemiona Olelkowicza, księcia słuckiego, dziedzica Kraśnika, waszmość mości pisarzu śpiewasz taką piosenkę? Czy od czasu jak klejnot swój łokciem i miarką opaskudziłeś? Czy może od czasu jak zapomniałeś, że ze szlachty pochodzisz?

— Ależ daj mu pokój, zawołał Imci pan Marcin Suchodolski — nietylko on, lecz i cała korona zapomniała o tem, że kiedykolwiek istniał szlachcic tego nazwiska. — Zawsze to rzecz wiadoma, że natura ciągnie wilka do lasu!

— Sporu wszczynać nie myślę, odparł Żurawski — przyznaję tylko żem zerwał z przeszłością — lepszych braci znalazłem pomiędzy tymi, co pracę i uczciwość wyżej nad klejnot stawiają!

— Zapewne, zapewne! — odparł Imci pan Prandota Dzierżek, nieodstępny towarzysz księcia Siemiona słuckiego, który właśnie pod tę porę bawił w Lublinie, nie domagamy się braterstwa z Waszmością — zapomniałeś ty o nas to nie dziw, że i myśmy o tobie zapomnieć musieli!

*) Nie ród lecz cnoty stanowią szlachectwo.

— Ależ mości panowie, mości panowie szlachta! — wołał Klonowicz stając między Żurawskim, który brał się już do korda, a przeciwnikami jego — a czyż to się godzi, abyście o mnie i moje zasady waśnili się między sobą? i do tego jeszcze rwali się do korda, który lepiej byłoby naostrzyć i przygotować celem obrony, lepszej niż ta sprawa! Oburzacie się i potępiacie, że ja mieszczanin, poważyłem się wypowiedzieć prawdę, lecz na Boga, czyż postępowaniem waszem nie zasługujecie na to? czy postępowaniem waszem nie stwierdzacie tego, com napisał? Czyż myliłem się twierdząc, że nie w winiarniach, trybunałach i sejmach umiejętność władania kordem okazać winniście, lecz tam gdzie tego dobro kraju, gdzie obrona granic ojczystych wymaga, na tureckich i tatarskich łbach probujcie rzemiosła waszego, lecz nie tu, między swoimi, gdzie nie zwady, nie kłótnie ale święta zgoda panować winna!

— A no jużciż, że co prawda to i nie grzech! — zawołał imci pan Dadzibóg Rapałowski, z Góry, poco ta zwada? No prawda, pobłądziłeś waszeć panie rajco swem pisaniem, z którem wcale się nie zgadzam, jednak przyznać muszę, że masz po części słuszność, choć nie we wszystkiem, boć taki co szlachcic to szlachcic i pamiętać winien, że łokieć i miarka z klejnotem nie licują; jednak wszczynać zwadę i rwać się do korda, aby bratnią krew przelewać wtedy, kiedy może tej krwi kraj potrzebować będzie, to także rzecz nie szlachecka. A więc mości panowie bracia — zgoda! Każdy niech pracuje wedle sił i możności swoich ku dobru kraju! Zgoda więc! A kto chce kłótnię wszczynać, to ten — dodał gromkim głosem, prostując się Rapałowski — ze mną się rozprawi!

— Nikt tu z nas waśni nie szukał i nie szuka — odparł Lubomelski i nikt też z nas korda się nie ulęknie, jednak nie my rozpoczęliśmy zwadę, dziękujemy więc wam kniaziu za wasze słowa!

— Ha no! przecież nie było to w złej myśli! — zawołał Suchodolski.

— W złej czy dobrej, tego nie wiem — rzekł Lubomelski — w każdym razie rozpoczęcie waśni było niepotrzebne. Wydano wyrok, dzieło inkryminowane będzie spalone, a kto jego autorem, to nam nic do tego!

— A więc zgoda, mości panowie — zawołał Chmielowski — i jeżeli łaska, to proszę wszystkich tu obecnych miłościwych mi panów szlachtę, aby na zgodę chcieli wraz z nami wychylić kubek węgrzyna, Lassota nieopodal, więc proszę ze mną czyja łaska!

Mówiąc te słowa i ująwszy pod ramię Dadziboga Rapałowskiego i Klonowicza, ruszył przodem ku ulicy Olejnej. Zgromadzeni również pobrawszy się pod ręce, podążyli za Chmielowskim, rozprawiając jeszcze o wszczętym sporze lecz już o wiele spokojniej niż przedtem. Wnet też winiarnia Lassoty zawrzała życiem i w ciasnych izdebkach rozlegał się szczęk kubków i gwar rozmawiających biesiadników, którzy jakoś przy winie zapomnieli o różnicy stanów.

(C. d. n.)

Otwarcie specjalnej wystawy

robót kobiecych i wyrobów tkackich przemysłu domowego

w lwowskiem muzeum przemysłowem.

Dzień wczorajszy był dniem tryumfu dla twórców, opiekunów i kierowników naszego Muzeum przemysłowego. Hr. Dzieduszycki promienił się rumieńcami najświeższej młodości na twarzy, jak szczęśliwy konkurent uwijał się po pokojach, w których wystawa umieszczona, i następnie w sali radnej, przyjmując gości, zbierających się na otwarcie wystawy. P. Ludwik Wierzbicki, poważny jak zawsze, tym razem był jeszcze ruchliwszym niż zwykle, i tylko rozpaczał, że tak mało miejsca mogła otrzymać wystawa, że niepodobna wszystkiego pomieścić, a to co się zmieściło, nie zdoła się w ciasnocie tak wydać jak się wydać powinno. P. Bałutowski mógł z dumą powiedzieć: zrobiło się, i dobrze się zrobiło! Sekretarz p. Repczyński mógł sobie z czystem sumieniem skonstatować, że wszystko w porządku.

Otwarcie było naznaczone na godz. 11. Zebrała się arystokracja, biurokracja, mieszczaństwo, inteligencja, członkowie Wydziału krajowego, ks. Wirtembergski, jenerał Friedberg, — tylko p. marszałek Zyblikiewicz nie przybył. I gdy po godz. 12. zjawił się hr. namiestnik Potocki, otwarcie nastąpić musiało.

P. Bałutowski zagaił zebranie, witając gości, i zaprosił dyrektora Muzeum, p. Ludwika Wierzbickiego, do odczytania sprawozdania, które poniżej dosłownie podajemy, jako ważny przyczynek do dziejów naszego Muzeum przemysłowego. Sprawozdanie to przyjęto najgorętszem uznaniem tak dla treści jak i autora, którego niezmordowanej, umiejętnej pracy i pieczołowitości Muzeum tyle zawdzięcza.

Poczem wspomniani powyżej gospodarze poprowadzili gości na drugie piętro do lokalności wystawy. Trzy pokoje są przepełnione okazami, a podobno drugie tyle miejsca jeszcze było by dla nich za mało; zresztą nie wszystko nawet zmieściło się, co było przygotowane. Głównie uderza dywanik ścienny robotą aplikacyjną, nakrycie na stół i na fotel, według rysunków p. L. Wierzbickiego, wypracowane przez p. Sztelcerównę. Handel p. Jaskólskiego wystawił koperty i papier listowy z kolorowemi ozdobami nadzwyczaj gustownemi i oryginalnemi, a przytem na wskróś swojskiemi — wpływ nieocenionych „Wzorów haftu i przemysłu domowego“, wydawanych przez zarząd Muzeum. Prześliczny jest oddział Towarzystwa czarnohorskiego, którego prezes hr. Stan. Dzieduszycki sam objaśniał przedmioty — co godne oklasku — zaopatrzone w ceny, po których zamówić je można. Kupiec p. Markiewicz urządził wystawę płócienictwa krajowego, którego jest gorliwym orędownikiem. Cóż mówić o wyrobach rączek pań i panienek naszych, począwszy od pierwszych prób szkolnych!

Dokładny opis podamy później, — tutaj z góry przestrzegamy, że należy brać każdy przedmiot i przedmiocik pod uwagę, a nie ryczałtem, — wtedy otworzą się przed oczyma i wyobraźnią widza skarby przedziwnej piękności. Pochodzą one z naszego ducha rodzimego; długo zagrzebane, poniewierane, prześladowane, nagle powstały jakby z grobu, a i od czasów powszechnej wystawy wiedeńskiej i następnie naszej krajowej, już są obficie wyzyskiwane przez zagranicę.

Sprawozdanie p. L. Wierzbickiego opiewa:

Postęp i cywilizacja każdego narodu oparte

Lux wmieszać osobę cesarza do swego przemówienia, i na niego zwalać winę zaprowadzenia owego nowego a przewrotnego systemu nauczania, za to niech sam odpowiada — nam się atoli zdaje, że zwolna przychodzą władze do przekonania, że zgermanizować nas nie zdołają, a po niemiecku dziatwy naszej według dzisiejszego systemu wcale nie nauczą.

Hr. Benzelstierna-Engeström zaprosił podobno wszystkie dzielnice polskie do wspomożenia funduszu, przeznaczonego na odnowienie i przebudowanie gmachu naszego Towarzystwa przyj. nauk. Kraków i Lwów przyrzekły już podobno urządzić na ten cel szereg odczytów — a i w Warszawie robią starania o uzyskanie pozwolenia na odczyty na cel wspomniany. U nas w przyszłą niedzielę będzie miał odczyt ks. dr. Kantecki „O życiu i pismach ks. Karola Antoniewicza a głównie działalności jego na Górnym Szlązku“, za tydzień zaś przyrzekł wystąpić z odczytem prof. Morawski z Krakowa, Wielkopolanin...

Mówiąc o Towarzystwie przyjaciół nauk, donoszę, że dotychczasowy konserwator i bibliotekarz p. H. Feldmanowski podał się do dymisji, a to w skutek przesłanego mu do podpisu kontraktu, który on uważał za ubliżający sobie. Można sądzić o tej sprawie jak kto chce, to pewna, że p. Feldmanowski przez długi czas utrzymywał w całości zbiory Towarzystwa, i że mu się za to prawdziwa cześć należy. Musiały niezawodnie ważne powody skłonić zarząd do przesłania mu cokolwiek ostrzejszego kontraktu. Czy zmiana w osobach konserwatora i bibliotekarza wypadnie na korzyść Towarzystwa? Zobaczymy.

Przesilenie teatralne pobudziło tutejszą resursę obywatelską do wydania odezwy do Polek na prowincji, w której donosząc o zaniechaniu urządzenia w tegorocznym karnawale balu, wzywa matki i siostry nasze, aby kwotę na bal przeznaczoną odddały na rzecz teatru naszego, oraz aby się zajęły urządzeniem loterji i kolekt na tenże cel. Odezwę tę przyjęto w wielu miejscach z zapałem.

Z Izby sądowej.

(Pawilon przy Wałach Hetmańskich.)

(Ciąg dalszy.)

Podaliśmy już w poprzednim numerze ogólny szkic obrazu, jaki przedstawiała sala sądowa we środę, i początek samej rozprawy. Przystępujemy do notowania jej przebiegu.

Oskarzony p. Jan Lam, wezwany do odpowiedzi na akt oskarzenia, tłumaczy się w sposób następujący:

Z obowiązku powołany jestem do opisywania każdego zdarzenia w mieście. Czynię to w tonie humorystycznym, który może komuś wydać się uszczypliwszym, aniżeli ton serjo, ale w gruncie rzeczy krytyka w tym tonie jest daleko więcej przyjemną (wesołość) a mniej dotkliwą. Trzeba więc wielkiej drażliwości, aby z krytyki zawartej w artykule inkryminowanym, wysnuć aż obrazę czci z §§. 481 i 491 kod. karn., zwłaszcza że nie wiem jak można popełnić obrazę czci przez to, że komuś zarzuca się fakta w pewnem piśmie, a równocześnie temi samemi słowy tego samego pisma popełnić obrazę czci przez to, że się komuś zarzuca coś bez przytoczenia faktów.

Taką nielogiczność zawiera akt oskarzenia. Co do faktów samych, żaden nie jest tego rodzaju, o jakich wspomina §. 488, który powiada, że jeśli kto komu zarzuca czyn niehonorowy lub taki nieobyczajny, któryby osobę tę poniżał w opinii, ten popełnia obrazę czci. Nie zarzuciłem p. Jägermanowi czynu niehonorowego lub nieobyczajnego, jakkolwiek przedmiot, o który właściwie chodzi, nie należy do zbyt przyzwoitych. P. Jägermann twierdzi, że został jako profesor i radny obrażony. Można być doskonałym profesorem inżynierji, tj. budowy dróg i mostów, a mimoto nie być profesorem do budowania pawilonów... Taksamo jakbym ja podjął się leczenia chorej krowy; — ta, naturalnie, skutkiem mojej olbrzymiej wiedzy weterynaryjnej, musiałaby zginąć, a ja obraziłbym się jeszcze, gdyby mi ktoś powiedział: sydy tycho, nie rypajsia, i nie bierz się do konowalstwa!...

Obraził się p. J. tem, że doradzałem w artykule, aby Rada miasta Lwowa udzieliła profesorowi przymusowy urlop, na dalszy ciąg trzechlecia, tak samo jak magistrat udzielił niedawno wszystkim babom v. przekupkom „przymusowy stołeczek“ na targu miejskim. Jakkolwiek porada, w sposób jaki ją podałem, tyle miałaby znaczenia, co np. ewentualne rozporządzenie magistratu zakazujące zaćmienia księżyca z powodu możliwego zapanowania ciemności w mieście — to przecież w gruncie rzeczy miałem do udzielenia jej słuszne powody. Od czasu wyboru nowej Rady miejskiej, p. J. występuje w niej sposób niezmiernie namiętny i pozbawiony wszelkiego taktu, tak, że chociażby bronił najsłuszniejszej nawet sprawy, to sprawa ta, z powodu tej właśnie obrony upaść musi. Gdybym ja był takim radnym, a ktoś mi powiedział „mój kochany idź sobie na spacer my tu bez ciebie skończymy,“ chętnie bym poszedł za tak zdrową i sumienną poradą.

Postępowanie p. J. w Radzie wyzywa formalnie krytykę — na udowodnienie tego upraszałem o wezwanie świadków pp. dr. Gnoińskiego prezydenta Rady i Dąbrowskiego jego zastępcy, którzy będą mogli to stwierdzić tak samo jak wszyscy inni radni, i stwierdzić poważnie. Ja nie chodzę nigdy „na ratusz“ wyjąwszy gdy są wybory lub kiedy mam z biurem egzekucyjnem do czynienia, i dlatego wszystkich faktów przemawiających za mem twierdzeniem przytoczyć bym nie mógł. Dlatego proszę raz jeszcze o zawezwanie powołanych świadków.

Wracając jeszcze do p. profesora, jako profesora obrażonego ustępem w kronice, gdzie mowa, że prof. J. odznaczył się już był podobnoś wcale niefortunnie w dziale budownictwa, stawiając dom któremuś z kolegów — to w tym względzie złoży zeznanie prof. Syrski.

Po tej obronie oskarzonego zabrał głos obrońca jego z urzędu dr. Janowicz, domagając się również zacytowania wymienionych świadków na rozmaite fakta i okoliczności, dowodzące „rabulistycznego“ — jak się p. Lam wyraził, występowania prof. J. w Radzie. Okoliczności i fakta te zostały w ciągu rozprawy i przez innych świadków aż nadto dobitnie stwierdzone — a trybunał przewidując to, wstrzymał się na razie z zawezwaniem tych świadków.

Prof. J. zapytuje oskarzonego, czy tenże osobiście przypatrywał się jego działalności w Radzie miejskiej?

Przew. P. Lam już w tym względzie oświadczył...

Lam. Że nie chodzę „na ratusz“ — a to co wiem o obradach naszej reprezentacji, dowiaduję się z ust wiarygodnych, bo z ust uczestników w tych obradach. Zresztą o działalności prof. J. głosi tyle *vox publica* że... (Następuje artystyczna pauza)

Przew. Czy p. ma jeszcze jakie pytanie do oskarzonego?

Prof. J. Dziękuję. (Wesołość).

Trybunał przystępuje do przesłuchania świadków.

Pierwszy p. Julian Zacharjewicz, profesor politechniki, radny miejski, członek sekcji budowniczej, zaprzysiężony, podaje, że sprawa „pawilonów“ toczyła się w Radzie od dawna. Kioski wystawione naprzeciw hotelu Angielskiego i na placu Castrum okazały się niestosowne i pozostaną odstraszającym dziwolągiem, dopóki nie zmienią się zbyt drażliwe może pojęcia naszej publiczności, o przyzwoitości publicznej. Chodziło o pawilon zupełnie zakryty. Urząd budowniczy wypracował plany rozmaite Sekcja żadnego nie przyjęła. Swiadek nie może powiedzieć, jakim sposobem p. Jägerman otrzymał polecenie wypracowania „takiej niespodzianki“ — i nie przypomina sobie czy p. J. przegadał wówczas wszystkich w sekcji. Świadek w ogóle od czasu jak się zrzekł przewodnictwa w sekcji budowniczej, nie często bywa na posiedzeniach, to jest od trzech kwartałów.

Prof. J. Na podstawie zdania artykułu: „I tak stanęło szatro i 500 papierków djabli wzięli“ — interpeluje świadka, czy mu wiadomo, że wziął 500 złr. (Wesołość).

Przew. usuwa to pytanie, wynikające z niezrozumienia rzeczy.

Na pytanie oskarzyciela przyznaje mu świadek, że pomysły jego były nieraz bardzo szczęśliwe, działalność fachowa często korzystna.

Świadek p. Heppe, starszy inżynier kolei Karola Ludwika, radny i przewodniczący sekcji budowniczej, opowiada ogólnikowo, że ciągła krytyka planów, przedstawianych przez urząd budowniczy, wywołała wniosek p. Świsterskiego, aby polecić p. J. wypracowanie odmiennego planu. W czasie wykonania budowy świadek był na urlopie.

Co do działalności p J. w Radzie zeznaje świadek, że interpelacje do prezydenta miasta wnosi p. J. w sposób, do jakiego jest przyzwyczajony. Sposób ten mógłby być o wiele łagodniejszy Pan J. jest przewodnikiem partji, w której imieniu ciągle głos zabiera, i która głosuje zawsze za nim P. J. bierze rzeczy za gorąco, za gwałtownie, i w skutek tego często niefortunnie sprawy prowadzi Na pytanie dr. Janowicza podaje świadek, że na niedawnem posiedzeniu sekcji zarzucił p. Fechtera prof Jägermanowi, że sam wyrabia dla osób prywatnych plany a następnie broni ich w sekcji. Sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, ma być oddana sądowi honorowemu.

P. Świsterski, radny miasta, zaprzysiężony zeznaje, że częsta krytyka planów rozmaitych, sekcji przedkładanych, podejmowana głównie przez prof. Jägermana, zmusiła go jako członka sekcji budowniczej do postawienia wniosku, aby p J. powierzyć wypracowanie oryginalnego planu. W ten sposób chciałem — powiada świadek — załatwić raz już sprawę w nieskończoność przeciąganą, z drugiej zaś strony myślałem, że gdy rzecz tę weźmie w ręce prof J, to Lwów zostanie obdarzony „czemś“ tak doskonałem, że czegoś podobnego nie znajdzie w całej Europie (Wesołość). Niestety!..

Co do nietaktownego postępowania prof J — podaje świadek — że prof. J. przyzwyczaił się do interpolowania prezydenta o każdą najmniejszą bagatelkę. N. p. zapytał raz prezydenta, czy wie, że gdzieś tam w oficynach jakiejś realności na odległem przedmieściu nie świeci się wieczorem. Ale, przepraszam, nie tak! W tym wypadku interpelował prezydenta nie prof. Jägermann, ale prof Ciesielski (Homeryczna wesołość w sali). Swiadek potwierdza pytanie obrońcy p. Lama, iż p. J. wyraził się raz na posiedzeniu Rady, że prezydent miasta jest głuchy na toczące się sprawy. Dalej, że p J przyczynia się do zdekomplotowania zgromadzenia wychodząc ostentacyjnie z sali, poczem wychodzą jego stronnicy.

Na zapytanie obrońcy świadek podaje, że prof. Jägermann w dyskusji nad sprawą budowy gmachu sejmowego, domagał się zniesienia ściany frontowej tego gmachu; nie stawiał jednak tego żądania w formie wniasku. Wniosek zaś, aby gmina zaintabulowała się na tym pasku ziemi, który został zajęty pod ścianę frontową gmachu o kilka linij na grunt miejski wysuniętą, był pomysłem innego stronnika „Łączności i Zgody.“

Co do zajścia na posiedzeniu sekcji między prof. J. a radnym Fechterem, wie świadek tyle, iż zajście to wynikło ztąd, że prof Jägerman zawzięcie krytykował w sekcji plany realności p. Galla. Co do tych planów, oświadczył radny Gołąb, że robił je pewien bardzo zdolny inżynier, i dlatego dziwi go krytyka p. Jägermana (Z powyższych zeznań p. Hochbergera wynika, że plany te miał robić sam p. Jägermann. Dlaczego je później tak ostro krytykował? — niewiadomo!)

Świadek wie dalej, że urzędnicy magistratu pp. Hochberger i Romanowski złożyli na ręce prezydenta oświadczenie tej treści, że szorstki sposób występowania p. Jägermana wobec nich na posiedzeniach sekcji, zmusza ich do zaniechania dalszego udziału w tych posiedzeniach, gdyż dłużej nie mogą wytrwać w przykrej sytuacji. Ostatni wypadek, który ich zmusił do tego kroku, był ten, że prof. Jägerman wyraził się na posiedzeniu sekcji: „jak może ogrodnik słuchać inżyniera, kiedy inżynier każe mu przynosić gałęzie dla swego użytku“. Zapytany poufnie o bliższe szczegóły i proszony o wymienienie nazwiska takiego inżyniera, odpowiedział prof J. że przechodząc raz ulicą słyszał rozmowę idących przed sobą jakichś dwóch robotników, z których jeden mówił: „a jeszcze muszę zanieść gałęzie do inżyniera“. (Sensacja i objawy oburzenia w sali.)

W końcu stwierdza świadek, że porządek obrad sekcji zwykle nie bywał wyczerpany, a nawet często jeden przedmiot ciągnął się przez kilka posiedzeń, wyłącznie z powodu wiecznego mówienia niektórych radnych, a z tych znowu głównie prof. Jägermana.

Swiadek p. Jul. Hochberger, dyrektor budowniczego urzędu, podaje, że „pawilon“ sporządzony został według planu powiększonego ze szkicu prof. Jägermana. Później gdy budynek już stanął, uznał prof. J., że należy zaprowadzić pewne zmiany nieuwidocznione w pierwotnym planie. I teraz jeszcze są braki. Mianowicie sposób użytkowania jest bardzo niewygodny... Budynek nie jest zasłonięty dla przechodzących przez Wały Hetmańskie, jakkolwiek właśnie urządzenie pawilonu zupełnie zakrytego miało być zadaniem nowego planu. W ogóle zaś jest to budynek za wielki i zanadto zwracający uwagę na siebie.

Co do ostatniego zajścia w sekcji opowiada świadek: Traktowała się sprawa p. Rappa o udzielenie konsensu na budowę domu przy rogu ulicy Sykstuskiej i Kleinowskiej. Przeciwko udzieleniu konsensu przemawiał p. J Referent tej sprawy p. Gołąb wyraził zdziwienie z powodu tej krytyki, gdyż — jak rzekł — plany te robił bardzo zdolny inżynier. W kilka dni potem przyszedł do mnie p. Rapp z oznajmieniem, że plany te robił p. Jägerman. Prosiłem p. Rappa, aby jeśli mi niema nic więcej do powiedzenia, oddalił się jak najrychlej

Później widziałem się z p Gołębiem, a ponieważ oznajmienie p. Rappa zainteresowało mię, więc pytałem p. G., czy wiedział o tem, że plany, o które chodziło robił p. Jägermann. Okazało się, że p. G. wiedział o tem bardzo dobrze, i na posiedzeniu sekcji chciał dać to anu J. do zrozumienia.

W sprawie „Oświadczenia“, złożonego wspólnie z p. Romanowskim, szefem biura magistratu, zeznaje, że krok ten był konieczny z powodu namiętnego występowania pana J. przeciwko urzędnikom magistratu, występowania okraszonego wycieczkami osobistemi, i nieuzasadnionemi inkryminacjami i insynuacjami. Zeznania świadka, co do losów frontowej ściany gmachu sejmowego, ograniczają się do tego, że świadek występował podczas budowy gmachu w charakterze strony prywatnej, a nie w charakterze dyrektora urzędu budowniczego. Plany gmachu zostały zatwierdzone przez magistrat, a budowa została wykończoną ściśle wedle planów. Świadek słyszał coś, że p. Jägerman w jednem ze swoich przemówień proponował zburzyć ścianę frontową. Z tego zeznania konstatuje p. Lam sposób traktowania spraw budowniczych przez prof. J. — chociaż nie przypuszcza, aby prof. J. chciał na serjo tak postępować i burzyć gmachy... (Wesołość.)

Na tym punkcie odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 7. grudnia. Obecnych radnych 63. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński.

Wskutek chwilowej nieobecności rad. Jägermanna, spowodowanej toczącym się właśnie procesem (Une cause celèbre) „Jägermann contra Lam“ — posiedzenie czwartkowe odbyło się normalnie, bez nużących a nieprowadzących do żadnego celu dyskusji.

Rad. dr. Milleret wniósł protest przeciw uchwale zapadłej na ostatniem tajnem posiedzeniu w sprawie rekursu p. Kaniewskiego

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

Z powodu rozszerzenia cmentarza Stryjskiego, uchwalono przydzielenie do tego celu części miasta po lewej stronie Pełtwi, aż po Zamarstynów.

Nad ofertą p. Piotra Wajdy co do sprzedaży realności jego na placu Halickim, Rada, zgodnie z wnioskiem sekcji, przeszła do porządku dziennego.

Uchwalono kupno realności pod l. 12 przy ulicy Zamkowej, za cenę 9500 złr. płatną w ratach rocznych. Realność ta, oprócz budynku, zajmuje trzy morgi ogrodu, graniczy z Wysokim Zamkiem, że zaś na gruncie tym znajdują się źródła zasilające wodą znaczną część miasta, jest to korzystny dla gminy nabytek.

Po załatwieniu jednego jeszcze rekursu, przewodniczący już o godzinie wpół do ósmej zarządził posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. grudnia.

* **Termometr** wskazywał dziś z rana 6 stopni mrozu. Mróz ten wygodny dla łyżwiarzy, którzy wczoraj już zainstalowali się na stawie na Szumanówce, mniej jest pożądany dla gospodarzy-rolników i ogrodników: ściętej mrozem ziemi niepokrywa nigdzie dostateczna warstwa śniegu. Tu i ówdzie widzialne białe płatki, wyglądają jakby dla zimowej dekoracji.

* **Z powodu straszliwego pożaru teatru** we Wiedniu znowu nam wypada przypomnieć, że i w naszym teatrze należy zwrócić jak największą uwagę na bezpieczeństwo widzów. Teatr nasz ma dosyć wyjść i pod tym względem nie przedstawia on wielkiego niebezpieczeństwa. Należy jednak zrobić niepszenia. I tak koniecznem jest zaprowadzenie napowrót przejścia przez środek parteru aż do orkiestry. Po pożarze teatru Nicejskiego wszędzie komisje budownicze nakazały taką reorganizację sali — tylko nic u nas! Czyżby wszyscy europejscy budowniczowie byli nieukami wobec naszych? Następnie koniecznem jest, aby drzwi żelazne na galerjach nie były na klucz zamknięte i żeby kluczy nie oddawano ajentom policyjnym, bo w razie nieszczęścia na niebo się nie zdał klucz w ręku człowieka, który chodzi tędy i owędy i zanim by włożył klucz w zamek, już byłoby zapóźno. W ogóle domagamy się potrzebnych reorganizacyj sali i jaknajwiększej czujności bo tu idzie o życie setek ludzi!

* **Posiedzenie „Koła literackiego“**, odbędzie się w piątek dnia 9. grudnia b. r. w sali Kasyna miejskiego o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie listu od Teod. Tom. Jeża 2. Odczyt ks. dr. Jana Siemieńskiego o Mickiewiczu (Miejsce urodzenia, rodzina i lata pierwszej młodości Mickiewicza. 3. Deklamacja. 4. Luźna pogadanka.

* **Odczyty dla kobiet**. Zaledwie na dwa dni przed rozpoczęciem zostały ogłoszone coroczne odczyty dla kobiet, urządzane staraniem Towarzystwa pedagogicznego, u już zaraz na pierwszy odczyt p. prof. Franciszka Próchnickiego „O panu Tadeuszu“ zebrało się tyle pań, ile obszerna sala ratuszowa zaledwie pomieścić zdołała Świadczy to poniekąd o żywotności, jak i o stosownym kierunku nadanym tym odczytom.

Następny odczyt odbędzie się w sobotę 10. b. m. Ten sam prelegent będzie mówił o tym samym przedmiocie.

* **Wiosna śród zimy.** Z miasta Namurs w Belgii, o kilka stopni północnej szerokości wyżej niż Lwów położonem donoszą: Po ogrodach stoją róże w pełnym kwiecie a akacje wydają odurzającą woń, na łąkach kwitną fijołki, a dojrzałe po lasach poziemki sprzedają na targu pe niemal tych samych cenach, co w czerwcu i lipcu. Nie dziwić się, że panie chodzą w toaletach letnich.

* **Towarzystwo prawnicze lwowskie.** Zebranie miesięczne członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 11. b. m. o godz. 4. popołudniu w sali rozpraw karnych sądu krajowego. Na porządku dziennym: 1) Odczyt dr. Dzięcielewicza „O zażaleniu nieważności w procesie karnym według noweli z d. 31. grudnia 1877“; 2) Dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem o zaprowadzenie sądów pokoju! 3) Rozbiór zagadnienia, jak postąpić należy w przypadku, gdy sędzia przysięgły odmawia swego wotum. Ref. dr. Dulęba. 4) Kazus z praktyki.

* **W sali Towarzystwa muzycznego** (dawniej sejmowej) w sobotę dnia 10. grudnia b. r. koncert pianistki panny Otylji Lichterfeld i wiolonczelisty pana Zygmunta Bürgera.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę d. 10. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Dalszy ciąg wykładu p. Wierzbickiego o najdawniejszych śladach przemysłu w Polsce. 3) Wnioski.

* (*M-c*) **Koncert.** W przepełnionej publicznością sali Kasyna miejskiego, odbył się wczoraj pierwszy sezonowy koncert lwowskiego chóru męskiego. Produkcje chóralne wypadły w ogóle dość nieźle, a parę numerów odśpiewano nawet bardzo dobrze. Koroną zaś koncertu była serenada Liszta „O Matko ma“ przedziwnie piękna i zakemicie wykonana przez p. Cetwińskiego solo na tle chóru. Natomiast inne produkcje solowe były bardzo słabe. *Allegro* koncertowe Chopina odegrała p. Janiszewska nie wszelkiej krytyki; o wiele już lepiej trzy pierwsze części Schumanowskiego „Faschingschwanke.“ Co się zaś tyczy śpiewu p. Legade, to nie można mu odmówić pewnego i sporej dozy uczucia; ale niestety wszystko to wypacza złe postawienie głosu i fatalna metoda, w skutek której połowa głosu zo-

---

są na rozwoju nauki i sztuki z jednej, przemysłu i rękodzielnictwa z drugiej strony. Tylko ten naród, który w równej mierze pielęgnuje wszystkie te działy wiedzy ludzkiej, śmiało stanąć może w rzędzie narodów cywilizowanych i tylko głos takiego narodu zaważyć może na szali w koncercie świata cywilizowanego.

W dziedzinie sztuki zajmują Polacy niezaprzeczenie jedno z pierwszorzędnych stanowisk i poszczycić się mogą imionami artystów tak wysokiego znaczenia, że mało który z narodów stojących na czele cywilizacji świata ubiegać się może o lepsze w tym dziale wiedzy ludzkiej.

W dziedzinie literatury poszczycić się również możemy stanowiskiem pierwszorzędnem — a imiona poetów i pisarzy naszych stoją na równi z najsławniejszemi imionami poetów i pisarzy narodów pod względem cywilizacji najwyżej stojących.

I w dziedzinie nauki zajmujemy bardzo poważne stanowisko i niema obecnie gałęzi nauki i wiedzy, w której by Polacy nie odszczególnili się gruntowną znajomością i wytrwałą pracą.

Tylko w dziedzinie rozwoju przemysłu i rękodzielnictwa zajmujemy dotychczas niestety — jeszcze zbyt małe, a wobec ogromnego rozwoju tej wiedzy u narodów stojących na czele cywilizacji całego świata, zbyt nieznaczące i bardzo zależne stanowisko.

Czyż można przypuścić, żeby naród stojący tak wysoko w dziedzinie nauki i sztuki, nie był zdolny wznieść się na wyższy stopień rozwoju w dziedzinie przemysłu i rękodzielnictwa?

Czy nie nasuwa się tutaj myśl, że muszą być inne, od społeczeństwa naszego niezależne powody, które stały i stoją dotychczas na przeszkodzie, że naród okazujący w każdym kierunku tyle sił żywotnych, nietylko się dał tak bardzo wyprzedzić w rozwoju przemysłu i rękodzieł innym cywilizowanym narodom, ale nawet pomimo tego, że czuł i czuje że w tym kierunku nie robi żadnych postępów, nieopamiętał się o tyle, ażeby dołożyć wszelkich sił i starań, ażeby i pod tym względem stanąć na równi z innemi narodami cywilizowanemi.

Ważne to muszą być powody, które nietylko że się przyczyniły do upadku przemysłu i rękodzielnictwa, kiedyś wysoko rozwiniętego, a w niektórych gałęziach nawet kwitnącego w Polsce, ale nawet nie dopuściły aby społeczeństwo nasze dość wcześnie wzięło się do pracy, ażeby wynagrodzić to, czego się w skutek nieszczęśliwych a od nas niezawsze zależnych okoliczności, przez długi przeciąg czasu zaniedbało.

Znane są nam aż nadto wszystkim powody upadku rękodzielnictwa i przemysłu naszego — niepotrzebuję ich tu przytaczać. Do najważniejszych przytoczyć jednak muszę prócz upadku politycznego narodu naszego, zwątpienie we własne siły — i brak opieki i poparcia — z tych stron, zkąd takowych najbardziej oczekiwać nam należało.

To były główne myśli, któremi grono obywateli kraj szczerze kochających, powodowało się w chwili gdy w roku 1873 powzięto postanowienie — o własnych siłach, odwołując się do ofiarności kraju naszego, wywołać w życie instytucję „Muzeum przemysłowego“ celem podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa w kraju — przez wykształcenie i wychowanie — postępowych rękodzielników i przemysłowców.

Skromne były pierwsze kroki przedsięwzięte w tym kierunku — z niezwykłe też szczupłemi funduszami wzięto się do dzieła. — Wzięto się jednak do dzieła tego z głębokiem przeświadczeniem — o koniecznej i niezbędnej potrzebie takiej instytucji — wzięto się do dzieła z wiarą, że całe społeczeństwo poprze te szczere starania — podjęte w interesie materjalnego rozwoju i podniesienia dobrobytu — społeczeństwa naszego.

I przyznać należy, że wszystkie warstwy społeczeństwa naszego z szczerą sympatją powitały tę nową instytucję i gorące poparcie towarzyszyły na każdym kroku rozwojowi Muzeum przemysłowego.

Niezwykle też prędko, pomimo nadzwyczaj skromnych środków jakiemi instytucja ta dotychczas rozporządza; nagromadzono bogate zbiory — i już dziś zaznaczyć możemy — cały szereg dodatnich czynności zarządu Muzeum przemysłowego.

Dzięki dobrze zrozumianej ofiarności świetnej Reprezentacji stolicy naszej — która przyjęła w opiekę i na własność zbiory nagromadzone w Muzeum naszem, dzięki łaskawemu poparciu wysokiego sejmu krajowego — który stałym datkiem wspomaga Muzeum instytucja ta stała się żywotną a w przyszłości stanie się niezawodnie wielce zbawienną dla kraju całego.

Instytucja nasza wywołaną została — wiarą i tem przekonaniem, że przy opiece i odpowiednem kierownictwie, przemysł i rękodzieła nasze potrafią się podnieść i z czasem śmiało stanąć do współzawodnictwa z narodami pod tym względem o wiele wyżej od nas stojącemi.

Wystawa krajowa, która odbyła się we Lwowie w roku 1877 — przekonała niezawodnie — nawet i tych, którzy zwątpili w żywotność sił rękodzielniczych własnych, którzy niewierzyli że o własnych siłach podnieść jesteśmy się wstanie, że rękodzielnik nasz należycie prowadzony i wykształcony w żadnym kierunku nie ustąpi przed rękodzielnikiemw krajach pod względem rozwoju przemysłowego daleko wyżej od nas stojących.

Wkrótce też i Wysoki rząd uznał ważność i doniosłość, a przedewszystkiem i żywotność naszego muzeum przemysłowego, a przekonawszy się i na wystawie krajowej jak bogaty i wdzięczny materjał do kształcenia znajduje się w naszych rękodzielnikach — wywołał w życie obecnie już trzy szkoły fachowe w muzeum naszem a w najkrótszym czasie zamierza wywołać jeszcze czwartą. Wszystkie te szkoły, otacza wysoki rząd swą łaskawą opieką i pieczołowitością zaco niech mi wolno będzie tu na tem miejscu wyrazić w imieniu zarządu muzeum szczere podziękowanie i prawdziwą wdzięczność.

Mając więc zarząd muzeum, przy łaskawem współdziałaniu wysokiego rządu, zapewnioną żywotną działalność oraz już niezawodne przekonanie, że przy pomocy szkół przy muzeum będących i przy pomocy nagromadzonych okazów z których szkoły te korzystają, instytucja nasza wywierać będzie niezawodnie korzystny wpływ na młodszą generację rękodzielników naszych, rozszerzył zarząd działalność swą, zwracając czynność i uwagę swoją na przemysł domowy, tę skarbnicę rozwoju przyszłego przemysłu rodzimego.

W tym celu gromadził zarząd okazy przemysłu domowego w kraju naszym i nie szczędząc żadnych ofiar, pomimo szczupłych swych funduszów przedsięwziął wydawnictwo wzorów przemysłu domowego, z którego obecnie cztery zeszyty, bogate w oryginalne a rodzime wzory, opuściło już prasę. Zarząd Muzeum przedsięwziąwszy to wydawnictwo, był zdania, że dobrze zasłuży się krajowi, ratując te bogate motywa rodzimej sztuki i poczucia piękna od zagłady, zbierze materjał do kształcenia się przemysłu naszego na swoich tak pięknych i szlachetnych wzorach. Każdy naród bowiem, postępując w rozwoju cywilizacji, może pierwotne motywa ornamentów sztuki i przemysłu, w miarę zmienionych i nowych potrzeb zmodyfikować, rozwinąć, uzupełnić i udoskonalić, nigdy jednak nie powinien takowych zupełnie porzucać, porzucając bowiem swe rodzime motywa, straciłby musiał swą indywidualność, swą charakterystyczną właściwość.

Sympatja ogólna, z jaką przyjęto tę publikację, świadczy najlepiej, jak słuszne były zapatrywania zarządu, kiedy powziął myśl tego wydawnictwa.

Obecnie uczynił zarząd muzeum znowu krok naprzód, zamierzając urządzać cały szereg wystaw specjalnych z rozmaitych działów przemysłu, i rozpoczął obecnie specjalną wystawę robót kobiecych i wyrobów tkackich przemysłu domowego Wystawa ta nadspodziewanie bogata w prawdziwie artystyczne i pięknie wykonane różnorakie okazy robót kobiecych, przedstawi również zwiedzającym systematycznie zestawione nauki robót kobiecych w dziewiętnastu szkołach publicznych i naukowych zakładach prywatnych żeńskich.

Wreszcie przedstawi wystawa ta obecny obraz rozwoju przemysłu domowego tkackiego tak bardzo zasługującego na wszechstronne poparcie wysokich władz autonomicznych i rządowych, jakoteż całego kraju.

Z krótkiego przedstawienia dotychczasowej działalności zarządu Muzeum przemysłowego, zechcą wielce szanowni słuchacze przekonać się, że zarząd dbając o rozwój tej instytucji, w całej swej dotychczasowej działalności nigdy nie stawiał rozwoju tej instytucji jako cel, ale zawsze jako środek do zamierzonego celu, to jest jako ważny i niezbędny czynnik, służący do wykształcenia naszych rzemieślników, a tym sposobem do rozwoju i podniesienia materjalnego kraju całego. Instytucja Muzeum przemysłowego wraz ze szkołami kształcąc rękodzielników, przyniesie z czasem dodatnie korzyści nietylko miastu, ale i całemu krajowi.

Że działalność tej instytucji jest i może być tylko powolną i stopniową, wypływa z natury rzeczy.

Na smutne stosunki w dziedzinie rozwoju przemysłu naszego — składał się cały wiek prawie — złego w kilku latach naprawić niepodobna; tylko wytrwała praca zagoi przez tak długi czas społeczeństwu naszemu zadawane rany.

Nie mogę pominąć jeszcze jednej ważnej okoliczności, która nieskończenie niekorzystnie wpływa na działalność instytucji naszej — a tą jest brak odpowiedniego i dostatecznego pomieszczenia. Jakkolwiek świetna reprezentacja miasta naszego z uznania godną ofiarnością oddała na rzecz Muzeum liczne i obszerne pomieszczenie — to jednak takowe w miarę wzrostu Muzeum, w miarę przybywających szkół — jest już obecnie za małe i niewystarczające — czego dowodem, że na urządzenie obecnej wystawy musieliśmy się znowu udać do świetnej reprezentacji miasta o wyznaczenie na czas wystawy odpowiednich lokalności.

Tu niech mi wolno będzie w imieniu zarządu muzeum przemysłowego wypowiedzieć gorące podziękowanie tak świetnej reprezentacji miejskiej jako też wielce szanownemu i łaskawemu prezydentowi miasta za wyznaczenie tych na wystawę potrzebnych lokalności.

Ofiarnością tą stwierdziła ponownie reprezentacja miasta Lwowa — jak bardzo jest dbała i skłonną do ofiar gdy idzie o wspieranie czynności mających na celu podniesienie przemysłu i rękodzielnictwa w kraju naszym.

Bez budynku odpowiedniego na pomieszczenie Muzeum i szkół przy muzeum będących i tych, które z czasem przy Muzeum powstać jeszcze muszą — niepodobna nawet pomyśleć o dalszej skutecznej i stopniowo wzrastającej działalności Muzeum przemysłowego.

Zarząd Muzeum pokłada nadzieję, że miasto nasze i kraj cały — popierając tak szczerze dotychczasowe czynności tej instytucji — nie odmówią niezawodnie i wtedy swej opieki i poparcia, gdy zarząd przedsięweźmie starania, by kiedyś we własnym domu pomieścić tę dla kraju całego, dla rozwoju przemysłu i rękodzielnictwa naszego tak ważną instytucję

Dziękując wszystkim tu zgromadzonym za łaskawe wysłuchanie sprawozdania z czynności dotychczasowych zarządu Museum, ośmielam się prosić o łaskawe zwidzenie tym aktem otwartej pierwszej wystawy specjalnej, wystawy robót kobiecych i wyrobów tkackich przemysłu domowego we Lwowie.

staje w piersi. Pani Legade otrzymała jednak sute brawa, za które wywdzięczając się publiczności, odśpiewała śliczny krakowiak Moniuszki „Koszykarz“.

* **Wydział krajowy** na posiedzenia z dnia 6go b. m. uchwalił od docentury w szkole lasowej usunąć p. J. Jägermanna. Jaka była przyczyna tego usunięcia, nie wiadomo nam. Nie możemy jednak wierzyć krążącej pogłosce, iż stało się to z powodu wystąpienia pana J. Jägermanna przeciw Wydziałowi krajowemu w Radzie miejskiej w sprawie budowy stajni i wozowni. Nie należymy wcale do stronników pana J., ale gdyby istotnie ta była przyczyna jego usunięcia, to uchwała Wydziału krajowego zasługiwałaby na potępienie.

* **Konkurs** na najlepszy poemat na cześć Jana Kochanowskiego z powodu zbliżającej się 300 letniej rocznicy jego śmierci, został w Warszawie rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Stefan z Opatówka, drugą pierwszą Marja Konopnicka, drugą zaś również Marja Konopnicka.

* **O skandalicznych** zajściach w naszej Radzie miejskiej donosiliśmy już; korespondent *Czasu* pisze zaś o nich co następuje: „Na ostatnich posiedzeniach przy zamkniętych drzwiach zaszło kilka takich sce , że trzeba teraz kilka sądów honorowych, aby wszystko przynwo cie załatwić. Z sądów honorowych jednak łatwo sprawa pójść może przed sąd zwyczajny w formie procesów o obrazę honoru a wtedy wyszłyby może na jaw rzeczy kompromitujące powagę reprezentacji stołecznego miasta. Czy nie znajdzie się jaka droga wyjścia bez rozgłosu, bez skandali? Kto złożeniem mandatu mógłby ułatwić takie wyjście, powinien to koniecznie uczynić, bo rozprężenie za daleko już postąpiło. Publiczność darmoże oczekuje niezbędnych reform i ulepszeń, a pp. radni spierają się ze sobą przy drzwiach zamkniętych“.

* **Koncert** panny Silberstein zapowiedziany na sobotę, odłożony został z powodów od koncertantki niezawisłych w niedzielę dnia 11. b. m.

* **Z Francji** donoszą, że w Rive-de-Gier (depart. Loire) umarł Wincenty Miklaszewski w wieku lat 70, emigrant z 1831 r. Był on rodem z Sejn w Augustowskiem, a przed 18 laty osiedlił się jako aptekarz w Rive-de-Gier, gdzie życiem swojem zjednał sobie ogólny szacunek. Pogrzeb jego odbył się 22. listopada, wśród licznego orszaku przyjaciół z Rive-de-Gier i przybyłych na wiadomość o jego śmierci kilkunastu Polaków z Lyonu i St. Etienne.

* **Z Wilna** piszą do *Czasu*: Wśród ciszy naszego życia towarzyskiego głośniejszym wypadkiem Wilna był ślub ks. Antoniny Radziwiłłówny córki zmarłego ks. Konstantego i Adeli z Karnickich, z p. Zygmuntem Dembowskim z waszych stron, właścicielem Kasienic i Rokietnicy i zaszczytnie znanym obywatelem w ziemi przemyskiej. Liczne grono dostojnych krewnych i znajomych zacnego domu ks. Radziwiłłów, oraz przybyli goście pana młodego asystowali ceremonii odbytej z niezwykłą pompą w osieroconej katedrze wileńskiej, której dopełniał w dniu 1. b. m. ks. biskup Bereźniewicz z Kowna, jedyny jaki zdołał się utrzymać u nas na swej katedrze. Tłumy ludu zapełniały świątynię, gdyż wyjątkowo wstęp był dozwolony bez biletów. Wśród wspaniałej biesiady, przy której był obecny gubernator jenerał Todleben nadeszło mnóstwo telegramów z życzeniami z dalekich stron, a nawet jeden z błogosławieństwem Ojca św. Odżyła dawna tradycja wesel Radziwiłłowskich, choć w zmienionej barwie.

† **Erazm Marczewski**, jeden z ostatniego może dziesiątka żołnierzy na oleońskich, zmarł w zeszłym miesiącu w Radomiu. Urodzony w r. 1793 wstąpił w r. 1809 jako sierżant do 1. batalionu wojska pociągowego księstwa Warszawskiego. W r. 1814 był szefem rachunkowości w komisji wyższego nadzoru nad lazaretami wojskowemi. W r. 1829 w stopniu majora, ozdobiony krzyżem ś . Stanisława był delegowanym na kontrolora kasy artylerji i inżynierji, a w r. 1830 był płatnikiem kasy polowej przy głównym sztabie naczelnego wodza. Ozdobiony krzyżem *virtuti militari* i medalem „św. Heleny“, powrócił ś. p. Marczewski na wieś, gdzie prawie do końca życia zagon rodzinny uprawiał, a pracując zawsze dla dobra publicznego, mimo kłopotów gospodarskich, przez lat 14 zajmował honorowy obywatelski urząd radcy b. dyrekcji ubezpieczeń. Do ostatniej chwili sędziwy starzec zachował czerstwość ciała, swobodę myśli i złoty humor napoleońskiego wojska. Cześć pamięci jednego z ostatnich!

* **Curiosum!** Na rogach ulic pojawiły się plakaty zalecające jakąś głupią elokubrację p. t. „Tajemnice nieba i piekła“. Dosyć przytoczyć jedno zdanie z ogłoszenia: Co do treści, okropnych lub miłych scen i obrazów, dreszczą (!) przejmujących misyj wolnomularskich, oryginalnego stylu i kolorytu dzieła — jest ta powieść niezaprzeczenie rzadkością w literaturze polskiej. A godzi się poznać i rzeczy nie w każdem stuleciu na jaw wychodzące“. Widać z tego, że to jest powieść obrachowana na pobudzenie fantazji i niskie instynkta mało wykształconej publiczności, a zadaniem jej zochydzić związki wolno-mularskie. Nie wspominalibyśmy o tej publikacji na wzór niemieckich „Schander-romanów“, gdybyśmy na afiszu nie czytali, że jest do nabycia w księgarniach: Polskiej i Gubrynowicza i Schmidta. Nie pojmujemy jak pierwszorzędne firmy księgarskie, mające pretensje do światłodawstwa i patrjotyzmu, mogą podawać rękę do ogłupiania ludu? Czy to pięknie robić coś podobnego dla ladajakiego zysku, czyż to nie sprowadzenie poważnego handlu księgarskiego do lichego kramarstwa.

* **Jutro**: N. M. P. Lor. — Stefana M.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono: Pani J. B. z garderoby teatralnej złotą brasoletę niebiesko emaliowaną z perełkami. — Ze sali Tow. gimn. „Sokół“ około 16 par spodni sukiennych i z płótna żaglowego.

Straż pol. aresztowała M. M., Józef. Kubaj, Marję Gr. umykających ze skradzionemi rzeczami, Piotra Sernyka za podejrzane posiadanie worka z parafinowym woskiem a F. M. i Samuela Franciszka wraz ze skradzionym kojcem i 4 kogutami.

Złożono w pol. znaleziony pugilares z kwotą 12 zł. 78 c. i rublem, tudzież worek z korkami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O długach hipotecznych wydał br. J. Romaszkan z Horodenki ciekawą broszurkę, z której podajemy następujące daty: Egzekucyjne sprzedaży realności od r. 1875 wzrastają ogromnie. W roku 1875 było ich 5055 za 15 mil. zł., w r. 1879 12.360 za 36 mil. zł. Długów hipotecznych wpisano do galicyjskich ksiąg gruntowych, w latach 1871 do 1879: 17,646.131 zł., 20,428.409 zł., 30,716.600 zł., (rok „krachu“), 28,275.620 zł., 30,645.887 zł., 23,307.592 zł., 25,449.465 zł., 23,364.375 zł. i 21,355.741 zł., razem tedy w ciągu lat dziewięciu 221,189.820 zł. W całej Austrji przesilenie z r. 1873 sprawiło, że suma długów hipotecznych wzrosła znacznie. W Galicji stosunkowo znaczniej niż w całej Austrji w ogóle wzrosła suma długów hipotecznych w latach 1873—1877.

W okresie 1873—1879 nowo zapisane ciężary hipoteczne przewyższały sumę umorzonych ciężarów. I tak w Austrji obciążenie wynosiło w tym okresie 2,978.066.207 zł. spłata zaś 2,040.052.772 zł. W Galicji nowo wpisane ciężary hipoteczne wynosiły 221,189.820 zł. a spłata 134 770.762 zł, zatem o 86,419.058 zł. mniej. Spłacono więc w Galicji tylko 60·9 pr. nowo zaintabulowanych długów. Ten niekorzystny stosunek sumy spłaconych długów hipotecznych do sumy długów nowo zapisanych jest następstwem katastrofy finansowej z r. 1873. Biorąc sumy z całej Austrji, można już w roku 1877 zaznaczyć polepszenie się tego stosunku, bo gdy jeszcze w r. 1876 zaciągnięto długów więcej o 114,067.430 zł. aniżeli spłacono, to już w roku następnym różnica spadła na 38,717.189. W Galicji dopiero w roku 1878 okazało się znaczniejsze polepszenie. W roku 1877 nadwyżka nowo zaciągniętych długów wynosiła jeszcze 11,809.870 zł., w r. 1878 spadła na 4,126.494 zł., w r. 1879 podniosła się cokolwiek, ale nie tak znacznie (5,043.455 zł.), żeby tego nie można położyć na karb okoliczności, których nie należy uważać za symptomy pogorszenia się stosunków ekonomicznych.

W końcowym ustępie swojej broszury podaje br. Romaszkan wykaz ogólnych ciężarów hipotecznych w prowincjach austrjackich, oraz stosunek, jaki zachodzi między temi ciężarami a sumą właściwych pożyczek hipotecznych. Najkorzystniejszym jest stosunek właściwych pożyczek do ogólnego stanu ciężarów (36·87 prc.) w Krainie, potem następują inne prowincje w następującym porządku: Tyrol 38 04 prc., Czechy 43·67 prc., Salzburg 49·68 prc., Karyntja 50 prc., Morawa 50·93 prc., Szląsk 53·28 prc. Styrja 54 61 prc., górna Austrja 57·50 prc., Wybrzeże 61·24 prc., dolna Austrja 70 60 prc., Bukowina 72·35 prc., Galicja 78 38 prc. W Galicji zatem z ciężarów hipotecznych przypada najwyższy procent na sumę właściwych pożyczek hipotecznych.

Lwów d. 9. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9 75 do 11·25 zł., — żyto od 7·25 do 7·75 zł. — jęczmień od 6·10 do 7 25 zł., — owies od 6·— do 6·40 zł., — hreczka od 7·— do 8·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 7·— do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 6·50 zł., — proso od 6 25 do 6 50 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 10·— zł., — groch pastewny od 6·25 do 7·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·50 do 14 50 zł., — bobik od 7 — do 7 25 zł., — wyka od 6·— do 6 75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25 do 60 zł., najprzedniejsza od —·— do —·—zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 27.— do 28·— zł., — anyż mos. od 26·— do 27·— zł., anyż płaski od 28·— do 31·— zł., — kminek od 22·— do 23·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12·25 do 12 60 zł., — Rzepak letni od 10 75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·25 zł., — rzepik letni od 10 75 do 11·— zł., lnianka od 11·— do 11·25 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11·75 zł., — nasienie konopne od 8·50 do 9·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 110 do 120 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 15·25 zł. do 16·25 zł., salonowa od 19·25 zł. do 20·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 28 75 do 31.— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Petersburg 7. grudnia. Uwięziono bandę złożoną z 15 osób, które były w posiadaniu zupełnych uniformów oficerskich i krzyżów św. Jerzego. Pojutrze, jak się domyślać wypada, zamierzały uczestniczyć w obchodzie dworskim uroczystości św. Jerzego. W skutek tego poczyniono nadzwyczajne zarządzenia.

Petersburg 7. grudnia. Dziś o godz. 11. zrana w tutejszej Izbie sądowej rozpoczął się proces kryminalny przeciwko b. starszemu technikowi miasta, jenerał-majorowi Mrowińskiemu, b. naczelnikowi policji tajnej, radcy stanu Fursowowi, i b. komisarzowi policji Teglewowi. Sąd składał się ze starszego prezesa Izby sądowej, radcy tajnego Szrejbera i dwóch członków Izby sądowej, Szujskiego i Christianowicza. Oskarża p. o. prokuratora Izby sądowej Murawjew. Mrowińskiego broni Spasowicz, Teglewa — Gerard (brat starszy prezesa Izby sądowej warszawskiej), Fursowa — Passower.

Po zagajeniu posiedzenia i wprowadzeniu obwinionych (wszyscy trzej odpowiadają z wolności) prezydujący miesza karty z nazwiskami przysięgłych.

Z tych wskazani losem zasiadają na ławie bocznej naprzeciw obwinionych; przed nimi siadają dwaj zastępcy podsądnych. Podsądni zasiadają w następującym porządku: najbliżej sądu Mrowiński, następnie Fursow, wreszcie Teglew; w tymże samym porządku siedzą Spasowicz, Passower i Gerard. Duchowni odbierają przysięgę od przysięgłych a następnie od świadków.

Ze świadków powołanych do procesu nie stawili się: komisarz policji Jewniewicz i włościanin Stupkin. Pomimo nieobecności tych świadków sąd postanowił dalsze prowadzenie sprawy. Prezydujący odczytuje decyzję Izby sądowej, opartą na odezwie ministra spraw wewnętrznych i najwyższym ukazie z dnia 16. września r. b. o „wzmocnionej obronie“; na zasadzie tej decyzji proces toczyć się ma przy drzwiach zamkniętych. Prezydujący wzywa zatem publiczność do oddalenia się z sali sądowej, i pozwala tylko, zgodnie z literą prawa, pozostać w sali członkom korporacji sądowej i adwokackiej, oraz trzem osobom ze strony każdego z obwinionych. Dalsze ograniczenia, wynikające z nowego ukazu z dnia 26. listopada r. b., zastosowane nie zostały, ponieważ proces Mrowińskiego nie uznany został za proces o zbrodnię stanu.

Zgodnie tylko z ustępem *a.* nowej ustawy, prezydujący dozwolił pozostać w sali sądowej oprócz wymienionych osób, jeszcze niektórym urzędnikom, podług wskazówek ministerstwa spraw wewnętrznych. Na zasadzie art. 620—624 ustawy postępowania karnego, po ukończeniu rozpraw, streszczenie (*resumé*) sprawy przez prezydującego, wyrok przysięgłych i rezolucja sądu wygłoszone zostaną przy drzwiach otwartych i podlegają opublikowaniu. Drzwi sali sądowej zamknięto o godz. 12. m. 30, poczem po wydaleniu się publiczności rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia.

Petersburg 7. grudnia. Według informacyj *Nowoje wremia*, rząd moskiewski miał otrzymać od księcia Czarnogóry notę dyplomatyczną, zawiadamiającą o posuwaniu się wojsk czarnogórskich ku granicom Bośnii. Dalsze ruchy wojsk zależnemi będą od operacji wojsk austrjackich, działających przeciw Krywoszanom. Książę skarży się na nacisk, jaki Austrja wywiera przez trzymanie floty u wybrzeży czarnogórskich.

* * *

Wiedeń d. 8. grudnia godz. 8 wieczór. Tutejszy Ringtheater (dawniejsza opera komiczna) zajął się przed początkiem przedstawienia, jak słychać, w skutek eksplozji gazu, i cały stoi w płomieniach. Straż pożarowa z całem wysileniem stara się ocalić ludzi będących w teatrze, a publiczność licznie się zebrała. Dotychczas jeszcze nie można było skonstatować, czy padł kto ofiarą. I sąsiednia kamienica jest w niebezpieczeństwie.

Wiedeń d. 8 grudnia godz. 10 min. 40 wieczór. Pożar Ringteatru powstał podobno w skutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą spirytusową na scenie. Wszystkie miejsca były przepełnione; publiczność w piekielnym popłochu cisnęła się gorączkowo do drzwi, których było za mało. Ratowano drabinkami (lwowska straż ochotnicza zowie je gęsiorami) i podstawianemi kocami do skakania. Trudno opisać sceny okropne, jakie się odbywają na zamkniętem przez wojsko miejscu pożaru. Straż pożarowa z poświęceniem własnego życia, ocaliła dotąd 120 osób nieprzytomnych i dymem okopconych. Przeniesiono je do poblizkiej ratowni policyjnej. Zdaje się, że przeważna ich część już nie żyje. Na wiadomość o tym straszliwym wypadku przerwano przedstawienia w reszcie teatrów.

Wiedeń d. 8. grudnia. (Pryw.) Godz. 11. m. 20 w nocy. Ringteatr spłonął do szczętu. Pożar wybuchł na scenie 7 minut przed godz. 7., t. j. tuż przed przedstawieniem. Teatr był pełny. Do godz. 10. zebrano nieboszczyków przeszło 200. Pożar jednak trwa ciągle. Cały Wiedeń zaalarmowany. Na prawej galerji czwartego rzędu wszyscy się podusili. W teatrze wiele osób na węgiel spalonych. Poseł Czajkowski ledwo zdołał umknąć; jest lekko skaleczony.

Wiedeń d. 9. grudnia, godz. 2. po północy. (Pryw.) Do tej chwili wyniesiono przeszło 300 zwęglonych trupów ze zgliszczy. Wozy i nosze z umarłymi w ciągłym ruchu. Niezliczone tłumy oblegają pogorzelisko. Część załogi wyruszyła. Pożar jeszcze nie ustał; w teatrze jeszcze mnóstwo trupów. W tej właśnie chwili z okropnym łoskotem zawalił się sufit. Szkoda wynosi około milion złr.

Wiedeń d. 9. grudnia godz. 9. min. 20 rano. Wnętrze teatru zupełnie wypalone. Gaszenie potrwa jeszcze zapewne długo. Do godz. 2. w nocy wydobyto przeszło 150 zwęglonych trupów i odwieziono do szpitala. Zdaje się, że ogółem przeszło 400 osób zginęło. Zebrane dotąd wiadomości co do powodu pożaru różnią się; to tylko pewna, że wybuchł na scenie i z szaloną szybkością się rozszerzył. Serce się kraje słysząc opisy naocznych świadków tego, co się działo w teatrze i przed teatrem.

Wiedeń d. 9. grudnia godz. 11. min. 10 w południe. Giełda pieniężna dotychczas zgoła żadnego nie robi interesu. Można się spodziewać chyba tylko kursów ostatecznych. Wszystko zajęte okropnem nieszczęściem. Zdaje się, że padło ofiar daleko więcej niż sądzono. Na dotkniętych tem nieszczęściem zebrano na giełdzie 10.000 złr.

Wiedeń d. 8 grudnia (Pryw.) Dziś w południe odbywało się przez trzy godziny posiedzenie Koła polskiego. Naradzano się najpierw co do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad nowellą wojskową. Koło polskie zamierzało zmienić §. 25., ale zamiaru tego zaniechało. Nastąpiła długa dyskusja, jakie należy zająć stanowisko wobec wniosku Herbsta (w sprawie odpowiedzi rządu nad interpelacją Neuwirtha). Koło zgodziło się w tym względzie na zapatrywania komitetu wykonawczego autonomistów, i pozostawiło swoim przedstawicielom w komitecie, działać w razie zmiany sytuacji, jak za dobre uznają. Zabierali głos Grocholski, obaj Czerkawscy, Spławiński i Wolski.

Wiedeń d. 9. grudnia. (Pryw.) Prawica będzie głosowała przeciw wnioskowi Herbsta. Komitet wykonawczy odbył dziś posiedzenie.

Berlin d. 8. grudnia. Hr. Kalnoky miał wczoraj w południe konferencję z Bismarkiem. o pół do czwartej był na audjencji u cesarzowej, a o czwartej u następcy tronu. W ciągu dnia przyjął wizytę ambasadora angielskiego i całego personalu ambasady austrjackiej. Dzień odjazdu jego nie jest jeszcze oznaczony.

Konstantynopol d. 8 grudnia. Sadakoch bej, ambasador turecki w Berlinie został wyniesiony do godności muszyra. Ali Fuad bej został mianowany ministrem oświaty.

Zamykając obrady bonholderów (posiadaczy obligów tureckich) oświadczył Bourke w swej mowie, że jest bardzo zadowolniony z przebiegu rokowań, że swoim mandatarjuszom zalecać będzie przyjęcie umowy, lecz że jednak zastrzega dla nich prawo swobodnego decydowania w tej mierze. Mowa Bourkego wywarła wpływ uspakajający na umysły bonholderów. Prawdopodobnie odbędą oni jeszcze jedno posiedzenie.

Rzym d. 8. grudnia. Uroczystość kanonizacyjna trwała pięć godzin, stosownie do ułożonego z góry programu. Tożsamość osób, opatrzonych w karty wstępu, sprawdzaną była w sposób bardzo ścisły. Wiele jednak z tych osób nie mogło z powodu natłoku docisnąć się do sali. W sali panowało zwrotnikowe gorąco, w skutek czego wiele osób zemdlało. Papieża wniesiono na Sedia Gestatoria w asystencji 300 dygnitarzy kościelnych. Kanonizacja odbyła się w następującym porządku: kanonik Derossi, kapucyn Wawrzyniec, pustelnik Labre i mniszka Klara.

We wszystkich kościołach miasta bezustannie bito w dzwony. Papież zaledwie z wielkiem wysileniem zdołał mszę odcelebrować. Kilkakrotnie go podtrzymywano. Słabym głosem wypowiedział papież Homilja o roli świętych w ogólności, a w szczególności o zasługach położonych przez te osoby, które świeżo kanonizowano. W końcu dodał, że czuje się szczęśliwym, iż w dzisiejszych ciężkich czasach powiększyć może liczbę tych wybranych, którzy u Boga wstawiać się będą w sprawie kościoła i społeczeństwa.

W mieście panuje spokój. Publiczność obojętnie się zachowała wobec uroczystości kanonizacyjnej.

Berlin d. 9. grudnia. Rada związkowa zgodziła się na projekt ustawy o wyłączeniu dolnej Łaby z okręgu cłowego. *Biuro Wolffa* oświadcza, że doniesienie paryskiego korespondenta *Timesa*, jakoby rząd niemiecki starał się namówić Anglię do opanowania Egiptu, jest z kretesem zmyślone. Polityka niemiecka uważa dobrą komitywę pomiędzy Anglią a Francją za główny warunek pokoju europejskiego.

Paryż d 9. grudnia. Izba posłów przyjęła 380 głosami przeciw 103 kredyt na dwa nowe ministerja. Dzisiaj rozprawa nad francuzko-włoską konwencją handlową. Jutro w senacie rozprawa nad kredytami tunetańskiemi.

Petersburg d. 9. grudnia. Wczoraj odbyła w obecności cara pod wodzą w. ks. Włodzimierza parada świętojerska, poczem składali przysięgę wielcy książęta Paweł, Dymitr i Michał. Uroczystość skończyła się bankietem.

Wiedeń 9. grudnia. Posiedzenie Izby posłów, Prezydent mówi o sztrasznej katastrofie, ubolewając nad jej ofiarami. Prezydent sądzi, iż żal powszechny jest tak wielki, iż Izba nie jest w możności odbyć posiedzenie. (Ogólna zgoda). Suess dziękuje prezydentowi w imieniu wiedeńskich posłów za jego sympatyczne wyrazy. (Oklaski).

Dr. Rieger zgadza się na zamknięcie posiedzenia w obec katastrofy, która dotknęła miasto, w którem posłowie tak gościnne znaleźli przyjęcie. Spodziewa się, iż ludzkie miłosierdzie przyczyni się do ulżenia materjalnej nędzy (oklaski.) Posiedzenie zamknięto.

Podług urzędowych wykazów do szpitala przyniesiono 137 trupów (tj. 96 mężczyzn, 41 kobiet) i 20 zwęglonych do niepoznania, razem 157 trupów.

Do powiększenia nieszczęścia zbiegło się kilka fatalnych okoliczności. Pięć rezerwoarów z wodą, umieszczonych powyżej sceny, nie było otwartych. Nie spuszczono żelaznej kurtyny. Nie zapalono olejnych lamp na kurytarzach. Ciemność panowała wszędzie. Już morze płomieni ogarnęło całą scenę, gdy publiczność na galerjach dowiedziała się iż gore.

Dziś, w piątek dnia 9. grudnia.

Na dochód Tadeusza Skalskiego.

BOCCACCIO

opera komiczna w 3 aktach — słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego — muzyka F. Souppé'go.

Opera inscenowana podług scenarjusza wiedeńskiego. Nowe kuplety Lambertuccia.

Jutro, w sobotę dnia 10. grudnia.
Pierwszy występ gościnny pana
JÓZEFA RYCHTERA.

SKĄPIEC

komedja w 5 aktach Moliera, przekład J. Narzymskiego.

Lwów, z Izby handlowej, 9. grudnia.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	311 —	314
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	177 75	180 75
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	306 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ .	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ ekres. .	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ .	92 80	93 80
Banku hyp. galic. 6 prct. . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 25	103 25
„ „ „ 5 „ . .	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. wlosc. 6 prct.	100 50	102 50
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	93 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	100 60	101 60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9. grudnia 1881.
godzina 2. minut 39 popołudniu.

Losy kredytowe	182.25	Węgier. kred. ak.	362 50
Anglo-Austr.	153.50	Unionsbank	143 60
Kolej Kar. Lud.	311·—	Nordbahn	249.—
Kolej połud.	153.—	Kolej Alföld.	175 25
Kolej Elżbiety	218.—	Kolej Lw.-czer.	178 50
Węg. Nordostb.	168.50	Wied. Comunal.	133.25
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galis. indemnis.	—.—
Węg. kolej zach.	171.50	Kolej siedmiog.	113.30
Renta węg 6%	119.75	Losy tureckie	25.50
Bankverein	141 70	Ros. rubel pap.	1.25 5/4
Losy węgier.	124.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: —

Berlin, d. 7. grudnia
godzina 5 minut 46 po południu:

Rosyjs. bank.	214 75	Akcje kredyt.	602.—
Lombardy	264 —	Galicyjskie	135.—
Kolei Rumuń.	62.—	Austr. banku	172.25

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw
hemoroidom
jest
Maść dr. Labiche.
We Lwowie w apt. Z. RUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.80.

A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka, l. 17/10, miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesów, Herbaty
i wszelkich gatunków starych i zwykłych WIN w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar.
Codzień świeże drożdże.
Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Katalog dzieł“ nakładowych, komisowych i w większej ilości nabytych, znajdujących się w księgarni F. K. Pobudkiewicza (wydawnictwo dzieł J. Bartoszewicza) w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galicyjskiego
akcyjnego banku hipotecznego
we Lwowie,
i filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu,
sprzedaje po kursie dziennym
nowo wydawane
5% listy hipoteczne.
Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.
Przedruk nie będzie płacony.

W nowych domach p. l. 5, 7 i 9
Ulica św. Mikołaja
są do najęcia natychmiast
6 pomieszkań
na I. i II. piętrze po 3 pokoi, przedpokój, nyża i kuchnia.
Dla każdej partji osobne piętro.
Kto potrzebuje pomieszkania o 4 pokojach, to powyższe są wygodniejsze i tańsze.
Warunki są bardzo przystępne, a do 1. kwietnia 1882 odnajmują się za połowę ceny.

3 pomieszkania
w parterze po 3 pokoi, nyża, przedpokój i kuchnia.
Pomieszczenia te mogą być wynajęte wspólnie panom kawalerom po bardzo przystępnych cenach. 1—2

Nowy dramat nagrodą uwieńczony.
Majnór,
Dramat konkursowy w 5 aktach i 9 odsłonach prosa
Jul. Tarczyńskiego.
Cena 80 ct., z przesyłką rekomendowaną 85 centów.
Zamówienia zamiejscowe uprasza się z załączeniem kwoty przekazem pocztowym. Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.
8987 2—3
Skład główny w księgarni
F. H. Richtera (H. Altenberga)
we Lwowie.

42 angielskich pił
do tartaków, 1 młynek dla gorzelni, 18 różnych świdrków, 1 grabarka, 7 rzędowych siewników, multum młocarń, 1 kieratpługi, okrzyrzatory, wypłowiacze i t. p. narzędzia rolnicze są do nabycia. Bliższej informacji udzieli
4321 1—3
Henryk Jens,
mechanik we Lwowie, ulica Żółkiewska, nr. 74.

BARANY
czystej krwi
Negretti
po hodowcie: Kopaszewo, Łoszów, Tarnoszyce, Harta, (hodowla owczarni p. Juliusz Sypniewski z Warszawy) (właściciel owczarni p. Teofil Wasilewski z Candea) są na sprzedaż w zarodowej owczarni
„Patragowa“
Na zamówienia listowne pod adresem p. Jarocki w Patragowy przez Rzeszów. Candee, oczekiwać będą konie przybywających na stacji kolei Karola Ludwika w Sędziszowie.
4216 2—16

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1881/82 r.
„Przewyborneej“
przez „SUEZ“ sprowadzonej
HERBATY
chińskiej
z miasowicie:
Cena za ½ kilo
8933 1—?
Nr. 1. Tassu, żółtokwiatowa aromat. . . . zł. 4.40
Nr. 2. Juntojezam, białokwistowa arom. . . . zł. 5.60
Nr. 3. Nandzya, czarna aromatyczna . . . zł. 8.—
Nr. 4. Souchong, czarna mało narkot. . . . zł. 2.50
Nr. 5. Congo, czarna familijna zł. 1.80
Nr. 6. Wyżewki z herbaty zł. 1.20
Nr. 7. Wyżewki z najlepszych herbat . . . zł. 1.50
KAWA
w najprzedniejszych rodzajach najtaniej w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pierwsza konces. Fabryka suszonych owoców bez dymu,
Kazimierza Lityńskiego
w Pistyniu,
powiat Kossowski w Galicji.
Utrzymuje na składzie i wysyła mu'ojami i większemi partjami z odpowiednim rabatem suszone owoce bez dymu a mianowicie:
Gruszki wyborowych gatunków obierane i prasowane za 1 kl. 1 zł. 20 ct.
Gruszki w łupach za 1 kilo 60 „
Jabłka tylko wyborowych gatunków, obierane, drylowane i prasowane za 1 kilo 80 „
Jabłka w łupach za kilo 40 „
(loco kolej śląska Kołomyja.)
Zlaruta z jabłek i gruszek tegorocznych, (dla ogrodników przydatne).
Tym sposobem suszone — przez sp. ojca mojego Jana Lityńskiego — owoce, były premiowane na wystawie w Wiedniu, we Lwowie, w Czerniowcach, Kołomyi itd. zachowując smak i aromat świeżego owocu, zastępuje takowy najzupełniej w użytku do wszelkich kompotów, legumin, pieczytego etc.
W nadziei, że produkt mój pożądanym będzie w każdej kuchni, polecam się łaskawym względom.
4326 1—2
Kazimierz Lityński.

ZDRAJCA
powieść współczesna w dwóch dużych tomach
Józefa Rogosza
autora „Marzycieli“, „Złamanych serc“, „Chorób Galicji“ i t. d.
opuściła właśnie prasy nakładem podpisanego wydawcy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie:
3 złr. w. a. (6 marek).
Powieść niniejsza, napisana jak wszystkie tegoż autora żywo, barwnie i z talentem prawdziwie oryginalnym, należy do tych, które nie giną bez rozgłosu. Autor poruszył w niej najważniejsze zagadnienia chwili obecnej, do których także sprawa żydowska należy, i z właściwą sobie znakomitością ruszył rękawicę wielu utartym poglądom. Nader zaciekawiająca intryga, która jak nić wije się od pierwszej do ostatniej stronicy, w wysokim stopniu więzi uwagę czytelnika, robiąc z całości utwór prawdziwie piękny.
4326 1—2
W. Mamlocki, wydawca.

...lszym ciągu
Bibliotece „Mrówki“
opuściły prasę:

Wł. Spasowicza:
Wł. Syrokomli studjum zł. —.40
Wincenty Pol, jako poeta „ —.20
M. Gosławskiego:
Piosnki ułana polskiego „ —.20
Mikołaja Reja:
Żywot poczciwego człowieka „ 1.20
F. S. Klonowicza:
Worek Judaszów „ —.40
J. M. Niemcewicza:
Lejba i Siora, romans „ —.60
Jan z Tęczyna, powieść „ 1.—
Józefa Kopcia:
Dziennik podróży do Syberji „ —.40
J. Ch. Paska:
Pamiętniki „ 1.—
J. Finkelhause:
Podróż po Norwegii „ —.20
Jana Kilińskiego:
Pamiętniki z r. 1794 „ —.40
Wł. Syrokomli:
Margier, poemat histor. „ —.40
Nocleg hetmański „ —.20
Starosta Kopanicki „ —.20
Kasper Karliński „ —.20
Hrabia na Wątorach „ —.20
Kęs chleba, gawęda „ —.20
J. Słowacki:
Ojciec zadżumionych — w Szwajcarji „ —.15

Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ
3965 **we LWOWIE.** 1—6

5 kilo kosz

pomarańcz 30 do 35 szt. zł. 1.85.
cytryn (limony) 40-45 szt. złr. 1.95.
wyborowy najlepszy gatunek mesyński. Wysyłka najspieszniejsza pocztą za pobraniem, z opłatą cła i franco. Wszystkie inne owoce południowe po cenach hurtownych.
Cenniki franco. 4286 2—8
R. Maiti, Triest.

Liczne świadectwa pierwsz. znakomitości med. **Medale** na różnych wystawach.
Przez 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust
dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.
Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.
Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, a mała po ct. 60.
roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.
aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.
plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.
Mydło ziołowe najprzyjemniejszy i najlepszy środek do upiększenia skóry. Cena 30 ct.
Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —
Składy są następujące:
WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., R. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt.; bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. **W KRAKOWIE:** J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotany, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Miedlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm, apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żaraki, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzyśiecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt., w Busku p. Eugen v. Wysoczański apt.

C. k. dentysty nadworn. Poppa

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2256 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obwód piersi i grabieta podramionami wzdłuż 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder a 4ct długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

MLEKO.

Od **1. stycznia** 1882 począwszy można 120 do 150 liter świeżego mleka dostać za tanią cenę.
Bliższa wiadomość każdego piątku od 1. do 2. godziny w hotelu KUHNA u dozorcy domu. 4275 3—8

Realność

z obszernym ogrodem na jednem z głównych przedmieść Lwowa, przydatna do zaprowadzenia zakładu przemysłowego jest do sprzedania pod warunkami bardzo korzystnemi. Bliższa wiadomość we Lwowie u adwokata Wgo L. Żubińskiego.
4305 2—4

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe
3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „
Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4\frac{1}{2}$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.
Lwów 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony). 29 3 8—?

Ces. król. dwor. liweranci
Erven Lucas Bols
Fabryka
Wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie 3701 5 ?
założona w roku 1575
Filia: we Wiedniu I. Am Hof N. 3.
Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Już dnia
12. grudnia
drugie ciągnienie
3% książęco
serbskich losów.
Przy odbytem dnia 13. listopada I. ciągnieniu padły główne wygrane 10.000, 10.000 i 4000 franków w złocie na kupione w naszym kantorze losy, które natychmiast zostały zeskontowane.
Najbliższe ciągnienia: Już 14. stycznia i 14. marca.

Sprct. książęco
Serbskie losy
z roku 1881 po 100 franków w złocie.
Rocznie pięć ciągnień,
dnia 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia i 14. listopada.
Każdoczesna wygrana główna
franków *100.000* w złocie.
najmniejsza 100 franków w złocie. Wygrane wypłacają się we Wiedniu, Budapeszcie, w głównych miastach prowincjonalnych, w Belgradzie i we wielu europejskich stolicach **bez wszelkiego potrącenia.**
Los przynosi 3% odsetków w złocie.
Oryginalne losy za gotówkę po 46 zł. oraz 50 ct. za zapadły kupon.
Kwity poborowe (Bezugsscheine)
płatne w 14 miesięcznych ratach po 3 zł. i na ostatnu 4 zł. Kupiciel nabywa już po wpłacie zadatku 3 zł. prawo do wyłącznej i niepodzielnej gry.

3807 **Wechslergeschäft der Administration des** 3—10
Wiedeń, Wollzeile 10 i 13. „Mercur“ Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 13.

Uwagi godne.

Nadzwyczajnie tani pieniądz powinien by spowodować kapitały do przedsiębrania udziału w najrozmaitszych papierach giełdowych, ażeby przez to sprowadzić podniesienie się kursów.
Polecam P. T. Publiczności moje usługi tak w sprawach założenia kapitałów, jakoteż dla operacji spekulacyjnych „a la hausse i a la baisse“, długoletnie bowiem istnienie mojej firmy daje rękojmię za rzetelne i prychłe wykonanie wszelkich zleceń.
Na listowne zapytania dajemy odpowiedzi w języku polskim.
S. DEICHES
Bank & Commissions-Geschäft
założony w r. 1863, 3753 2—3
we WIEDNIU, I, Hohenstaufengasse 6.

5 ciągnień rocznie | **JUŻ *12. grudnia!*** | 5 ciągnień rocznie
DRUGIE ciągnienie 3proc. książęcych
Serbskich Losów
z r. 1881 po 100 franków w złocie
rocznie pięć ciągnień
14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia i 14. listopada.
Każdym razem główna wygrana
100000 franków w złocie.
Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.
Wygrane i odsetki wypłacają się bez odtrącenia w Wiedniu, Budapeszcie, w wielu miastach głównych prowincyj i w licznych stolicach europejskich.
Za punktualną wypłatę ręczy książęcy rząd serbski.
Los przynosi 3% odsetki w złocie.
Serbskie Losy za gotówkę po **46 zł.** i **50 ct.** jako odsetka za kupon.
Kwity odbiorcze
spłacalne w 14 ratach miesięcznych tylko po 3 złr. i za ostatnią ratę 4 zł.
Kupujący po złożeniu zaliczki tylko 3 złr. gra zaraz sam i niepodzielnie.
J. Löry bankier w **Budapeszcie**
ulica Hatvani Nr. 17.
właściciel i wydawca czasopisma finansowego
„Magyar Mercur“, (Merkur węgierski.)

Ciągnienie 15. grudnia — Ciągnienie 15. grudnia
PROMESY
LOSY węgierskie
Całe 3 zł. i stempel. Połówki 1 zł. 75 ct. i stempel.
Główna wygrana zł. 120.000 a. w.
bez potrącenia podatku.
na
3% losy listów zastawnych
c. k. upr. Zakładu kredytowego ziemskiego.
Tylko **zł. 1** i stempel.
Główna wygrana 50000 zł.
Przy odbytem d. 12. listopada pierwszym ciągnieniu 5% książęco serbskich losów padły główne wygrane 100000, 10000 i 4000 franków w złocie na losy kupione w naszym kantorze, gdzie takowe zaraz zeskontowano.
Wechslergeschäft der Administration
we Wiedniu Wollzeile 10. i 13. „MERCUR“ Ch. Cohn Wollzeile 10. i 13.

L. 7190.
Ogłoszenie.
Dnia 14. grudnia 1881 o godzinie $9\frac{1}{2}$ przed południem odbędzie się w gmachu
galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.
przy ulicy Karola Ludwika nr. 1., w sali radnej:

				w sumie złr. w. a.
78	losowanie list. zast.	4%	nieokr.	151.044·94
26	„ „ „	5%	„	98.800·—
16	„ „ „	5%	okres.	185.300·—
1	„ „ „	4%	„	1.600·—

Z dyrekcji
galicyj. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
we LWOWIE, 27. grudnia 1881.

Drugie ciągnienie dnia *12.* grudnia r. b.
3%
książęco-serbskiej pożyczki premiowej
która co roku w pięciu ciągnieniach z każdoczesną wygraną
franków 100.000 w złocie
w drodze losowania umorzoną będzie, przynosząca nadto odsetków
3% w złocie.
Losy tej pożyczki sprzedaje ściśle podług kursu codziennego
Bank i kantor wymiany
Hirsch & Horecki
we Wiedniu, I, Rothenthurmstr., 18.
[hotel Oesterreichischer Hoff],
gdzie giełdowe i wszystkie w zakres kantoru wymiany wchodzące zlecenia załatwiają się pod warunkami najdogodniejszemi.
Zapytania i zlecenia mogą być załatwiane na żądanie w języku polskim. 4206 9—15

Zmiana lokalu.
Skład towarów aksamitnych i jedwabnych
A. Herzmansky
znajduje się od 15. grudnia rb.
Wiedeń, 7. Bezirk, Mariahilferstrasse 26.
Ecke der Stiftgasse. 3723 1—15

Najbliższe ciągnienie d. 2. stycznia 1882!
Tylko za **2** złote
jako zadatku otrzyma się
Kwit poborowy
(Bezugschein)
na
LOS LUBLAŃSKI
(Laibach)
Spłata reszty w 12 ratach po 2 zł.

Główna wygrana
złr. 30.000 a. w.
najmniejsza wygrana 30 zł.
Rocznie 3 ciągnienia.
Kupujący grywa już po złożeniu pierwszej raty w kwocie 2 zł na wszystkie wygrane sam.
Główna wygrana losów lublańskich padła przy ciągnieniu d. 2. kwietnia 1880 w kwocie 3500 zł. na wydany przez nas
kwit poborowy
z d. 2. stycznia 1881 w kwocie 30.000 zł. na sprzedany w naszym kantorze los.
Losy za zapłatą w gotówce 2 zł.

Wechslergeschäft des Administration
we Wiedniu Wollzeile 10. i 13. „MERCUR“ Wollzeile 10 i 13. Ch. Cohn

Zmiana lokalu
L. J. MALEWSKI
przeniósł swą
fabrykę korków katalońskich
od 1. września 1881 pod **Nr. 5.**
ulica Dominikańska l. 5.

!! Wysyłka franco !!
po cenach fabrycznych **eleganckie damskie wachlarze balowe** i wieczorkowe, sztuka od 1 złr. wyżej. Najlepsze męzkie i damskie **glansowane rękawiczki balowe**, w kartonach po $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ tuz., sortowane po 80 ct. i wyżej — Zamawiać można u Geringer & Kurt, VI., Neikengasse 4, we Wiedniu. 3693 1—3

Nakładem
APTEKI „POD GWIAZDĄ“
Piotra Mikolascha we Lwowie
wyszedł i jest do nabycia
w księgarni **F. H. RICHTERA Altenberg** we Lwowie
Kalendarz ścienny Block
zawierający oprócz kalendarium daty z historji Polskiej i anonsy środków leczniczych apteki pod gwiazdą. Cena 50 ct. z przesyłką pocztową, franko 60 ct., które należy nadesłać przy zamówieniu najlepiej za pomocą przekazu pocztowego. 3956 6—18

Ocenienie sanitarne
Jana Hoffa preparatów słodowych
co do skuteczności leczniczych Jana Hoffa wyrobów słodowych: piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, skoncentrowanego ekstraktu słodowego dla tych, którzy piwa nie znoszą, słodowej czekolady zdrowia, kawy słodowej, mączki pożywnej dla dzieci, piersiowych cukierków słodowych na organa odd wienia i oddechania, przeciw **hemoridom, chorobom piersiowym, cierpieniom żołądka, ogólnemu osłabieniu organizmu, i t. d.**

Do c. k. dostawcy nadwornego pana **Jana Hoffa**, król. radcy komisji, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów,
wynalazcy
i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8.

Dr. A. Löwenstein, Wrocław: Hoffa ekstrakt zbawienny na moje cierpienia w spodnich częściach. — *Dr. Kunzendorf* w Wöhlau: Hoffa preparaty słodowe od wielu lat używam na osłabienie płuc i żołądka. — *Prof. dr. Zeitteles*, Ołomuniec: Hoffa ekstrakt słodowy i czekolada słodowa wyborne środki wzmacniające. *Dr. Sammter*, Grünberg: Wzmocniły moją chorowitą i osłabioną żonę i uzdrowiły. *Dr. Kletzinsky* we Wiedniu, tajny radca sanitarny, *Dr. Grätzer*, Wrocław: Niema lepszych środków pożywno-leczących, jak Hoffa ekstrakt słodowy i Hoffa czekolada słodowa. *Dr. Reich*, Wolkramshausen: Na osłabione trawienie są preparaty słodowe niezrównane. *Dr. Ferall* w Kolowca: Przeciw wychudnieniu godne polecenia. *Dr. prof. Leyden*, Lipski plac 6—8, w Berlinie ordynuje preparaty słodowe przeciw osłabieniu. II 3609 2—4

Przestroga.
Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach ubocznej marką ochronną (popiersie) wynalazcy i
pierwszego fabrykanta
Jana Hoff, w formie owalnej, pod tą zapełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku nie ma, należy wyrób jako fałszywy, nie przyjąć.
Pierwsze prawdziwe, flegmę rozpuszczające cukierki słodowe Jana Hoffa opakowane są w niebieski papier.
Mniej jak za 2 zł. nie wysyła się.
Główny skład we *Lwowie*: u Zyg. Ruckera, J. Beisera i P. Mikolascha apt. K. Bałłabana, H. Blumenfelda, W Marszałkiewicza, E Kleina; K. Klimowicza, **F. W Królikowski, Jan Müller i Stan. Markiewicz**; dalej w *Bochni*: J. Michnik; *Brody*: Witosławski, Kutak i W. Adamowicz apt.; *Czerniowce*: W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław*: Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung*: Kociński i Turczański; *Kraków*: J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Railer, A. Siedlecki, W. Redyk, Wiszniewski, E Stockmar, W. Fenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem“. *Kołomyja*: J. Rożański i sp.; *Nowy Sącz*: E. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl*: M. Kozłowski M. Krug, L. Nahlik apt; *Podkajce* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszow*: Schaitter & Cm., G. Nengebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj* D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów*: J. Macura apt., W. Waldeck i K. Liman Jonas; *Sambor*: K Maresch apt., Antoni Kromer J Aleksiewicz; *Suczawa*: obie apteki; *Tarnopol* F. Samrugiewicz, apt. Kaban i apt. Dr Bacheit; *Tarnów*: W. Mäldner i apt.; *Zaleszczyki*: H. Sternlicht; *Jasło* T. W. Pragiewicz, *Brzeżany* B. Dembiński, apt., Skakalski apt. w Podgórzu, D. Jasieński apt w Budzanówie.

!Obrazy!
Najdoskonalsze oleodruki w eleganckich złoconych ramach, piękna ozdoba pokoju od 50 ct. i wyżej wysyła:
Geringer & Kurt, we Wiedniu, VI. Neikengasse 4. Dokładne katalogi gratis i franco. 3694 1—3

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
28—? jest 3627
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanterji p. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA
Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**
Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, rzumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bólu w głowie, w uszach i zębów; do okładów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u
Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**
A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.
Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza; w Brodach w apt. E. Liszki; w Buczaczu Joel B. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Helma; w Jarosławiu w apt W. Rohma; w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Cmp.; w Samborze w apt. R. Maresch, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt H. Kabanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.
FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“